Nr. 142. We Lwowie, Środa dnia 24. Czerwca 1874. **Rok XIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . 3 złr. 75 cent.
„ miesięcznie . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . 6 „ —
„ Francji . . . . 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji . 15 „
„ Włoch i ks. Naddun. . 13 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica nowa liczba 201). W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU, na całą Francję i Anglię jedynie pan pułkownik Raczkowski, rue de beaux arts 10. W WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10. Wallfischgasse i A. Oppelik Wollzeile 29. W FRANKFURCIE: pan Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Zapraszamy szanownych prenumeratorów naszych do wczesnego odnowienia prenumeraty na III. kwartał 1874.

Cena prenumeraty na **Gazetę Narodową** pozostaje ta sama, t. j.:

z przesyłką pocztową wraz z „Tygodnikiem Niedzielnym:“

rocznie	20 złr.	— ct.
półrocznie	10 „	— „
kwartalnie	5 „	— „
miesięcznie	1 „	70 „

W miejscu bez „Tygodnika Niedzielnego“ wynosi prenumerata:

rocznie	15 złr.	— ct.
półrocznie	7 „	50 „
kwartalnie	3 „	75 „
miesięcznie	1 „	30 „

Telegramy Gazety Narodowej.

Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane:

Belgrad d. 22. czerwca. Długoletni minister Garaszanin umarł dzisiaj. Tutejszy agent rumuński udał się w misji swego dworu do stolicy Czarnogórców, do Cetinii.

Poznań d. 22. czerwca. Minister oświaty mianował administratorem dyecezji poznańskiej landrata Massenbacha, a dyecezji gnieźnieńskiej landrata Nolau.

Wiedeń 22. czerwca. Dziś baron Koller miał audjencję u cesarza w obecności hr. Andrassego i jenerała Mondel i złożył przysięgę jako minister wojny. Jenerała Johna powołano telegrafem do natychmiastowego objęcia posady szefa jeneralnego sztabu.

Paryż 22. czerwca. Nowe usiłowania pogodzenia orleanistów z burbonami rozbiły się o upor hr. Chambord.

Lwow d. 24. czerwca.

(Manifest staro-czeski. — Serbski kongres kościelny. — Wypędzenie żydów z Kurska. — Z powodu konferencji cłowych.)

W pismach czeskich ogłosiło stronnictwo staroczeskie listę kandydatów na posłów sejmowych, których wybór dokonać się ma na d. 3. i 6. lipca br. Listę tę poprzedza obszerny manifest wyborczy do narodu czeskiego, podpisany przez pp. Palackiego, Riegera, Braunera, Klaudego, Zeithammera i Zelenego, przywódzców stronnictwa. Manifest ten przedstawia najpierw, w bardzo ogólnych zarysach, stanowisko Czechów względem ich przeciwników, a przedewszystkiem względem stronnictwa wiernokonstytucyjnego, lakonicznie ale treściwie przypomina hasła obu przeciwników, unaoczniwszy zaś radykalną sprzeczność w zasadach jednych a drugich, wypowiada niemożność pogodzenia takowych. W tej części manifestu dostrzedz można obok stanowczości decyzji, pewną łagodność tonu w sposobie zestawienia haseł, jakoteż w samem wysłowieniu. „Ulegnijcie nam — wołają przeciwnicy nasi — zgodźcie się z nami — odpowiadamy im,“ są słowa manifestu. A dalej na wezwanie poddania się większości, która ma za sobą ustawy i liberalizm: „gotowi jesteśmy — odpowiada manifest — wejść z wami w jedną społeczność ustawami rządzoną, ale jedynie tylko drogą swobodnej umowy i bez nadwerężenia naszego samorządu.“ Co zaś do tego wezwania waszego o przyjęcie bitwy w polu otwartem, odpowiadamy, że nie możemy przystać na to, bo wyście sami obrali to pole, a więc wybraliście korzystne dla siebie; „niemożemy więc lekkomyślnie oddawać praw swoich na łaskę szans nierównych; dopóki warunki nie są równe, a szyki nasze nieurządzone podług prawa i słuszności — o takim boju myśleć niepodobna.“

Tę łagodność tonu i szczere motywowanie postępowania dotychczasowego nie chęci do ustępstw lub przedwczesnego kompromisu przypisać należy, lecz chęci rzetelnego usprawiedliwienia się przed całym światem i własnym narodem. W następnych punktach manifestu, gdzie jest mowa o stanowisku, zajętem przez stronnictwo młodoczechów, dość stanowczo wskazaną jest ta wyższa instancja, która sama jedna ma tylko kompetencję rozstrzygania o swoim losie i przyczyny, wyjaśniające jak dalece słuszną jest wola owej instancji i jak daleko sięgać może ta kompetencja. Gani manifest postępowanie młodoczechów, usprawiedliwiając własne, ale o tyle tylko, o ile jedni lub drudzy stali się posłusznymi lub nieposłusznymi woli tej sfery kompetencyjnej. Spór nasz — jest myśl tych punktów — wszak oddaliśmy pod sąd narodu, dlaczegoż wy — woła do młodoczechów — nie poddajecie się uchwałom większości?

W swoim czasie mówiliśmy, jak niechętnie tu i ówdzie w Czechach odzywały się głosy i to dość poważne i liczne przeciw tym obu stronnictw sporom, które, przekroczywszy granicę politycznych przekonań, weszły na drogę spraw społecznych, a nawet wcisnęły się i do literatury. Za dni kilkanaście dowiemy się: czy ponowny wyrok narodu czeskiego będzie stanowczym, czy połowicznym; czy zdanie jego rozciągnie się dalej i sprowadzi wyraźną zmianę w charakterze stosunku obu stronnictw, czy wreszcie będzie wynikiem mniej lub więcej skutecznych zabiegów stronnictw i kandydatów?

W tych dniach odbędzie się tak zwany serbski kongres kościelny. Radca Hüber, który jest naznaczony ze strony rządu węgierskiego królewskim komisarzem, bawi w tym celu już od trzech dni w Peszcie. Budziński korespondent *Starej Pressy* utrzymuje, że właśnie odbyła się nad tym przedmiotem narada ministerjalna, na której też rozbieraną była kwestja językowa; królewski reskrypt odczytanym będzie na kongresie w języku węgierskim, zagajenie jednak w serbskim. Kongres ten karłowiecki trudne będzie miał zadanie do spełnienia. Przedewszystkiem rzecz będzie szła o wybor nowego patrjarchy, co rzeczą wcale nie jest łatwą, ze względu na dość ograniczoną liczbę kandydatów, z których budziński i werszecki niemile są widziani u rządu, pankracki zaś przeciwnie, niezbyt wielką cieszy się sympatją u narodu; najwięcej wszakże szans ma za sobą biskup Stojkowicz z Budy. Jak widać z owej korespondencji, nieuniknionemi będą starcia obustronne, tembardziej, że radca Hüber ma być człowiekiem energicznym i niesklonnym do ustępstw.

Rozprawy, które się toczyły w Petersburgu z austrjackimi pełnomocnikami co do urządzenia stosunków nadgranicznych, nader oryginalnie bywają pojmowane. Tak *Breslauer Ztg.* pisze: „Najpierw system taryfowy obu państw tak austrjackiego, jak moskiewskiego w żaden sposób uwzględnionym nie będzie, tem mniej te rozprawy wykazują dążności do dania obrotowi austrjackiemu większych korzyści, niż takowe ma zapewnione cesarstwo niemieckie. Przeciwnie, toczą się one nad kwestją: czy pewne formalności, dotychczas zachowywane przy przekraczaniu południowo zachodniej granicy moskiewskiej, złagodzić lub odrzucić? Przekroczenie pozostałych granic zachodnich z mniejszemi jest związane formalnościami, niż przy południowo zachodnich. Uciążliwe formalności na tych ostatnich granicach zachowują się dla różnych przyczyn, między któremi niepoślednią ongi grały rolę agitacje polskie i manipulacje żydków brodzkich i berdyczowskich.“

Żydzi podnieśli krzyk i lament do nieopisania, w skutek wypędzenia z Kurska, przez rząd moskiewski, bawiących tam kupców brodzkich. Jak donosi przysłany do Izby handlowej brodzkiej list ministra handlu z Wiednia, nie stało się to wypędzenie skutkiem nadużycia policji, lecz na mocy prawa, które wzbrania żydom obcego państwa handlować w Moskwie, chyba w razach wyjątkowych. Na wstawienie się poselstwa austrjackiego wypędzenie wstrzymano, a raczej odroczono, a tymczasem brodzka izba handlowa wystosowała obszerne do ministra handlu przedstawienie, utyskujące na postępowanie rządu moskiewskiego i żądające energicznych ze strony Austrji kroków, któreby umożliwiły zmianę odnośnego prawa moskiewskiego. Zabawny przedewszystkiem jest ten ustęp listu, w którym się mówi, że w skutek ścisłego zastosowywania powyższego prawa, cały handel austrjacki zagrożony ruiną. Bliższe szczegóły podały wiedeńskie *Pressy* i *Blatty*, a *Gazeta Lwowska* przedrukowała korespondencją ministra handlu z izbą brodzką.

Głosy z kraju.

Uwagi spowodowane artykułami: „Nasze położenie polityczne.“

I.

Posiedzenia Rady państwa i wspólne delegacje skończone. Jak kupiec po skończonym roku, lub interesie ciągnie bilans: zysk czy strata? — podobnie każdy kraj czy naród rachować się powinien, czy polityka jaką prowadzi, korzyść czy szkodę przynosi?

Przedmiot ten poruszył doświadczony w polityce autor artykułów: „Nasze położenie polityczne“ *Gaz. Nar.* nr. 121, 123 i 124.

Autor mówi, że dawniej dla antagonizmu Niemców z Madiarami, ostatni bratali się z Polakami, podnosili nawet kwestją polską, posłowie też nasi w delegacjach wspólnych ważną odgrywali rolę, szli oni ręka w rękę z Węgrami, i tem łamali centralistów przedlitawskich.

Tymczasem, pisze dalej, przy teraźniejszej sesji delegacyjnej Węgrzy ubiegali się o pozyskanie centralistów Niemców i bratali się z nimi. Polacy nie mieli już dawniej rozstrzygającego stanowiska, nie potrzebowali ich ani Węgrzy ani Niemcy, ani rząd nie robił żadnych kroków, aby ich dla swych projektów pozyskać.

W Radzie państwa, dodaje autor, stanowisko naszych posłów było także opłakane. Delegacja nasza nie mogła ani iść razem ze stronnictwem prawa, ani się od niego oderwać; a przyczyną tego był rozstrój w samem łonie delegacji i pewne aspiracje stronnictwa prawa, z któremi niepodobna było się pogodzić. Z drugiej strony, przyłączenie się do stronnictwa centralistów niemożliwe, niekorzystne a nawet szkodliwe.

Stanowisko, które zajęła nasza delegacja w Radzie państwa, powiada, ma cechę zupełnej nijakości. Nie szła ona konsekwentnie ani z ministerztwem prawa, ani z stronnictwem wiernokonstytucyjnem, ani przeciw tymże. A skutkiem tej nijakiej polityki było, iż nie ufali delegacji naszej — ani wiernokonstytucyjni, ani opozycja prawnopolityczna — a ministerstwo wcale się o delegację nie troszczyło, pewne będąc, że gdy mu potrzeba będzie jej głosów, to je mieć będzie, a tak działała delegacja w celu podtrzymania ministra rodaka.

Skreśliwszy dokładnie w ten sposób stanowisko, na jakie zeszła delegacja, i na jakie kraj zepchnięto, nie wyjaśnił autor szczegółowo owych aspiracyj stronnictwa prawa, z któremi pogodzić się było niepodobna: chociaż pisze, że partja prawa ma swój program jasno i wyraźnie wytknięty i powiada dalej: „Narzekamy na apatję i ospałość naszą, gdy źródło jej leży w polityce tych kół, które przewodniczą krajowi. Gdzie polityka niema żadnego dodatniego celu, tam ogół nią interesować się nie może“.

Ten dodatni cel znajdował autor w rezolucji, po której upadku nastąpiła bezprogramowość, a ztąd zwątpienie w kraju, i obiecał rozwinąć nowy program.

Nie wiemy, kiedy i jaki program rozwinie autor owych artykułów, wierząc, iż program ten odpowie zupełnie potrzebie kraju i ogólnej sytuacji monarchii, pozwo-

---

Siódma wystawa

Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie.

II.

Juljusz Kossak ma na wystawie dziewięć obrazów, z których jeden malowany olejno, inne akwarelą. Pomiędzy nimi jest najpiękniejszy może z obrazów Kossaka, arcydzieło kompozycji, rysunku i kolorytu. Przedstawia w niem Rewerę Potockiego, przyjmującego w podarunku od chłopa wyoraną buławę hetmańską. Potocki w starożytnej kolebce, zaprzężonej w sześć tarantowatej maści koni, otoczony służbą konno jadącą, zatrzymał się przy drodze dla odebrania legendowej buławy, którą mu podaje z poszanowaniem pochylony włościanin. Pług, którym chłopek ruski wyorał najwyższe godło rycerstwa polskiego, broniącego chrześcijaństwa od turecko-mongolskiej niewoli, zaprzężony we dwa woły, wymalowany na przodzie obrazu. Za kolebką hetmańską jedzie długi orszak tegoż rycerstwa, a pomiędzy szeregami widać tu i ówdzie landary starszyzny wojskowej. W dali wychyla się krzyż i kopuła drewnianej cerkwi — na prawo na horyzoncie wznoszą się mury miasta, do którego zmierza wspaniały hetmański hufiec. Ubiory rycerstwa, jakoteż uzbrojenie, odmalowane są ze ścisłością archeologiczną. Tak w rzeczy samej było ubrane, tak wyglądało rycerstwo polskie z XVII wieku. Rozmaitość tych ubiorów jest wielka a każdy o jaskrawych farbach i malowniczy. Konie są przepyszne, dość powiedzieć, że malowane przez Kossaka, najlepszego malarza koni, który zna się lepiej na rasach, przymiotach i kształtach tego zwierzęcia, od najbardziej zapalonego kawalerzysty. W koniach jego jest ogień życia, dzielność i ruch. Ruch ten zresztą i żywość odbija się we wszystkiem, w każdej postaci obrazu oświeconego złotemi promieniami południowego słońca i blaskiem sławy dziejów Polski. Odejść się nam nie chciało z przed tego obrazu, który komunikował wrażenie szczęścia, jakie daje niepodległy byt narodu. Rewera Potocki na wystawie powszechnej w Wiedniu, zaliczonym został do najlepszych akwareli.

Sceny myśliwskie z polowania księcia Adama Sapiehy w Karpatach przedstawił uczestniczący w niem Kossak w czterech przepysznych akwarelach. Pierwsza wyobraża wyjazd na Połoniny, ze wsi ozdobionej cerkwią; druga odpoczynek orszaku myśliwskiego na polance karpackiej; trzecia walkę niedźwiedzia z psami; czwarta wreszcie powrót z polowania. Za tło scenom myśliwskim służy majestatyczna przyroda karpacka, której świeżość i piękność odbiła się w tych obrazach z całym urokiem właściwym naszym górom. Postacie panów są portretowane, równie jak strzelców i górali. — Artysta pomięszał ich z sobą w grupach doskonale ułożonych i narysowanych. Ładną także akwarelą jest transport zboża. Artysta wymalował zwyczajną w gospodarstwach naszych fornalkę, odwożącą sprzedane żydowi zboże do miasta. Parobek krakowski zacina czwórkę tęgich koni, a żyd siedzi na kupionych workach zboża. Wszystko to nasze, prawdziwe, a zdaje się żyć i ruszać!

Dwie małe akwarele: młodość konia i starość konia dokładnie charakteryzują te dwie pory życia zwierzęcia, tyle użytecznego a ulubionego w narodzie rolniczym i rycerskim zarazem.

Olejny obraz Kossaka przedstawia także konie. Niewielkie stado pasie się na stepie, a po drodze wlecze się wóz wołami zaprzężony. Pięknie to malowane, ale my wolimy akwarele Kossaka. W olejnych obrazach tego mistrza ginie zwyczajna mu lekkość i ruchliwość, figury stają się ciężkie, jakby zesztywniały.

F r a n c i s z e k T e p a reprezentowanym jest podobnie jak Kossak przez cały szereg prac znakomitych. Pomiędzy niemi mieści się portret ojca artysty, starca prawie dziewięćdziesięcioletniego, wymalowany po mistrzowsku, z umiejętnością, której zdaje się nie są już obce żadne tajniki sztuki. Piękna ta głowa, siwym, rzadkim włosem pokryta, zdaje się być żywą. Przejrzystość i okrągłość ciała jest niezrównaną. Jak na portretach starca i staruszki malowanych przez Dennera, a znajdujących się w galerji belwederskiej w Wiedniu, zmarszczki, fałdy skóry i ów meszek właściwy starości, występuje w rzeczywistości prawie dotykalnej. Zdaje się, że za dotknięciem palca, skóra się pod nim ugnie a włoski ująćby można w ręku. Realizmu już dalej posunąć nie można. Gdyby jednak artysta oddał tylko fizyczną naturę z tak łudzącą rzeczywistością jak to uczynił Tepa w portrecie ojca, sztuka stawszy się prostem naśladownictwem przyrody, przestałaby być piękną. Tepa przecież ma zbyt głębokie poczucie piękna i zanadto jest artystą, ażeby miał poprzestać na prostem naśladownictwie. Realizm jego jest uduchowniony. Na tem żywem ciele promienieje myśl szlachetna, widna jest dusza piękna. Malarz umiał się ustrzedz przesady jakiej częstokroć dopuszczają się realiści i potrafił kierunek naturalny złączyć z idealnym w właściwej mierze. Osiągnięcie tej miary jest pozyskaniem umiejętności najwyższej harmonii w sztuce, jest tworzeniem rzeczywistego piękna. W dawniejszych pracach Tepy, przeważał pewien, cokolwiek za idealny charakter, obecnie talent jego doszedł do swojej pełni, w której pozyskał ową miarę artystyczną, jaką przedewszystkiem podziwiamy w pracach Matejki, Rodakowskiego i innych mistrzów. Nie wahamy się też portretu ojca nazwać arcydziełem i wypowiedzieć naszego przekonania o szczycie, do którego talent Tepy doszedł w właściwym mu rodzaju malowania. Draperje w tym portrecie, to jest surdut, futra, bardzo także dobrze malowane. Układ postaci piękny. Tło portretu wolelibyśmy mieć inne, chociaż i to które artysta wymalował złem nie jest.

Oryginalnie pojętą została postać Marka Bozzarisa, chociaż nie zupełnie prawidłowo narysowana. Jakkolwiek jednego tylko widzimy powstańca na obrazku, nietrudno domyślić się dramatu, w jakim rolę odgrywał. Głowa ta pochylona waży groźne postanowienie. Wsparty o skałę zdaje się być wcieleniem energii i rozpaczy. Niema dla niego ratunku; nadzieja wszelka zginęła. Nieszczęścia zwaliły się zewsząd i niepozostaje nic innego dla wyjścia z nieznośnego położenia jak krok ostatecznego bohaterstwa. Że się na ten krok już zdecydował, widocznem jest ze wzroku pioruny ciskającego i z siły jaką napełnił malarz całą tę piękną postać naczelnika greckich powstańców. Wiadomo z dziejów, że Bozzaris wysadził się (1825 r.) z całą załogą Missolunghi w powietrze. Obrazek przedstawia go w wilią wielkiego dnia, zamyślonego nad czynem poświęcenia, który spełnić postanowił.

Na innej akwareli Tepy jakby kontrast Bozzarisa widzimy milutką rozkoszną główkę dziecięcia, pełną anielskiej swobody i piękności. Jest to studjum robione z natury. Kto wie jak trudno malować portrety niemowląt, ten wraz z nami odda Tepie pochwały za ten portrecik.

Oprócz akwarel znajdują się na wystawie olejne roboty Tepy, mniej piękne niż jego akwarele. Głowa mężczyzny o ciemnych włosach i cerze, a nieprzyjemnym wyrazie oblicza, wcale dobrze malowana, przedstawia typ wołoskiego żyda. Inna głowa starca siwizną pokrytego jest portretem wymalowanym przed laty, w czasie podróży po Tyrolu. Stary Tyrolczyk, którego Tepa sportretował był w swojej młodości towarzyszem broni i adjutantem Andrzeja Hofera, przez Francuzów rozstrzelanego.

Do dawnych także prac Tepy należą trzy znakomicie wymalowane widoki afrykańskie, przeniknione palącym słońcem pustyni. Widoki te przedstawiają: Brzegi Nilu w Korosko w Nubii; wyspę Phile w Górnym Egipcie i pustynię Libijską w Nubii. W krajobrazach tych albo zupełnie pozbawionych zieloności lub też z rzadka porosłych lichemi drzewami, samo powietrze zdaje się być gorące; w jego perspektywie roztaczają się woda, góry i stare rumowiska w poświacie doskwierającego słońca, którą malarz w tych drobnych pejzażach wybornie umiał zachować. Niewątpliwie krajobrazy te, jak słusznie ktoś powiedział, są piękne jak maleńkie perełki.

K a z i m i e r z A l c h i m o w i c z, dawniej nieznany, wystąpił na widownię z dwoma obrazami, okazującymi wielki, potężnej twórczości talent.

Pierwszy z tych obrazów przedstawia „Pogrzeb na Uralu jednego z obrońców ojczyzny w 1863, zmarłego w pochodzie na Sybir.“ U stóp skalistego łańcucha gór, pokrytego dość bujną roślinnością, zatrzymała się pędzona przez żołdaków moskiewskich partja wygnańców. Pod stropem cienistych drzew zaimprozowano ołtarz, przy którym ksiądz odprawia mszę. Księdzu dla odprawiania służby Bożej zdjęto kajdany, — żołnierz je trzyma w ręku i włoży je znowuż po skończonej mszy na ręce, które teraz podnoszą hostję ku niebu. Partja wygnańców złożona jest z ludzi różnego stanu, ze starców, z kobiet, z dzieci i z mężczyzn w sile wieku, co niedawno orężem rozprawiali się z wrogiem Polski. Pomiędzy nimi stoi na ziemi zbita z prostych deszczek trumna a w niej spoczywa trup zmarłego powstańca. Nad trumną klęczy brat zmarłego, w jego twarz zapatrzony i z załamanemi rękami znakomicie wymalowana włościanka, obok niej bawi się niemowlę a z drugiej strony dziewczynka starsza. Wszystkie w ogóle figury są doskonałe. Szczególniej jednak piękną, oprócz kilku włościanek i pani z dzieckiem na ręku, jest wsparta na kiju postać łysego klęczącego starca, który zdaje się już nie jedną podróż odbył na Sybir; dalej postać stojącego w kajdanach, modlącego się z książki powstańca; postać włościanina klęczącego przy podróżnym węzełku i postać szlachetna młodzieńca w płaszczu, zdaje się byłego dowódcy, wspartego o nadrujnowany nagrobek, na którym jest data 1831 r. wyryta. Wspomnienia i poświęcenia 1831 złączyły się z wspomnieniami i poświęceniami 1863 r. Rozłożenie figur, z których kilka zaledwo opisaliśmy, dokonane z gustem wytrawnego artysty. Charakterystyka postaci jest również znakomita. Rysunkowi i perspektywie nic zarzucić nie umiemy, linie jego z klasyczną poprawnością oddają wzniosłą myśl artysty i świetne jego natchnienie! Koloryt żywy, oświecenie wyborne, tylko drzewa mniej dobrze wymalowane. Nie zmniejsza jednak ta zieloność wartości obrazu, ozdobionego wszystkiemi urokami czystej poezji. Alchimowicz jest niepospolitym kompozytorem i bardzo inteligentnym malarzem.

Jeszcze więcej za serce chwyta drugi obraz tegoż samego pędzla. Przedstawia on ponure wnętrze kopalni a w niej skazanego do robót obrońcę Polski, powalonego na ziemię odłamem skały, która mu głowę rozbiła i jedną nogę krwawo przygniotła. Wygnańcowi krwią zlanemu, któremu bladość śmierci na lice wystąpiła, żołnierz zdejmuje kajdany z ręki. Miłościwość cara pozwala przytłoczonemu skałą Polakowi, zdjąć z rąk kajdany. Oto jest treść obrazu utrzymanego w półświetle, ułożona po prostu a ze znawstwem wykształconego artysty. Postać niewolnika jest narysowana i odmalowana doskonale — cokolwiek tylko za wiele cienia rzucił malarz na twarz jego boleściwą i blizką śmierci; żołnierz jest także dobrze pojętą figurą.

Wygnanie syberijskie, cierpienia i męki kopalni, mało były traktowane przez naszych malarzy. Grotger pierwszy jeniuszem swoim odgadł bogactwo motywów w tym przedmiocie dla malarzy spoczywających i użył go w kilku obrazach, które należą do najlepszych.. Alchimowicz przystąpił do tego przedmiotu z większą znajomością miejscowych stosunków, a że jest obdarzony wielkiem uczuciem, więc już w pierwszych swoich obrazach umiał przedstawić dolę Polaków na Syberji, w świetle i charakterze prawdy artystycznej.

Podnosimy tu myśl, którąśmy już dawniej wypowiedzieli, zakupienia tych obrazów dla muzeum w Rapperswylu. Patrjota którlyby na ten cel nie żałował pieniędzy na przesłanie w miejsce zwiedzane przez tysiące podróżnych tej znakomitej illustracji doli Polaków pod rządami cara, więcej się przyczyni do utrzymania w sumieniu obcych narodów sprawy polskiej, niż mnóstwo artykułów i rozpraw piśmiennej propagandy.

C z a c h ó r s k i W ł a d y s ł a w nadesłał z Monachium obraz większych rozmiarów, ubogi co do myśli, ale znakomity co do techniki. Są to trofea myśliwskie bezładnie rzucone na stół pokryty kobiercem, śmielej i lepiej malowane a silniejsze

limy sobie zrobić uwagi z naszej strony w tym względzie, które nie będą bezużyteczne dla autora wspomnianych artykułów i dla publiczności, zajmującej się sprawami publicznemi.

Prawda, że polityka bez programu, to podróż bez celu, ale i cel dodatni bez odpowiedniej taktyki nie prowadzi do niczego.

Zwątpienie, w jakiem się kraj znajduje, i opłakane stanowisko naszej delegacji, datują się nie od upadku rezolucji, mają one dawniejsze i głębsze przyczyny. Śledzić i pojaśniać te przyczyny, rozumie się bez żółci i namiętności, niespuszczając z oka. że tylko prawdą służyć można krajowi, jest bardzo na czasie, jeżeli chcemy wydobyć się z tego nijakiego położenia; inaczej nie pomoże żaden program, jak nie pomogła rezolucja, która sama dla owych przyczyn upadła.

Rezolucja, śmiemy to twierdzić, nie była programem, wskazywała tylko cel, nie zaś i środki do jego osiągnienia.

Każdy polityk pod programem rozumie dyrektywę zasadniczą pod względem celu i środków, czyli każdy program polityczny ma określać jasno i cel i środki, a zawsze ma kierować się zasadą. Gdzie nie ma podanych środków, lub gdzie zachodzi sprzeczność między celem i środkami, taki program jest, co najmniej, niepraktyczny.

Nie chcemy rozpisywać się szeroko nad politycznem położeniem Austrji, ale że autor pisze o partji prawa, nie możemy pominąć wzmianki, że tu walczą dwie partje o zwycięztwo swych zasad.

a) Centraliści, zagwarantowawszy swe prawa w konstytucjach: lutowej i grudniowej, zabezpieczywszy dla siebie większość w sejmach i Radzie państwa, dążą do coraz większej centralizacji, do zatarcia praw krajów i ludów, królestwa chcą zredukować do prostych gubernji czy departamentów, zatrzeć wszelkie odrębności krajów, sejmy zdegradować do znaczenia Rad powiatowych, chcą zaprowadzić jednostajność pod względem prawodawczym, administracyjnym i szkolnym w celu utwierdzenia panowania swego żywiołu nad innemi, słowem dążą do absolutyzmu rasy przywdzianego w formy parlamentarne.

b) W opozycji przeciw niwelującemu centralizmowi stoją autonomiści, albo tak zwani federaliści, czyli partja prawa. Ci nie mogą zadowolnić się krzywdzącą ich konstytucją, i dążą do uznania praw we wszystkich kierunkach, do rozszerzenia autonomii do tego stopnia, jaki dla samodzielnego istnienia i rozwoju wszystkich krajów i ludów koniecznie jest potrzebny. Chcą zdobyć to, co się wszystkim słusznie należy, zostawiając państwu co do jedności i potęgi jego jest niezbędnem. Słowem, chcą jedności i potęgi państwa przy samodzielności jego części składowych, co przez zmianę konstytucji, zmianę całego ustroju państwa w drodze wszechstronnej ugody osiągnąć pragną.

Do ostatniej partji należałoby liczyć i Polaków, ponieważ powszechnej ugodzie i rozszerzeniu autonomii nie są przeciwni; żądania podobne sformułowali nawet w swej rezolucji, różnica zachodzi tylko co do akcji. Gdy autonomiści żądają samorządu dla wszystkich, nasi rezolucjoniści żądali go odrębnie tylko dla Galicji, i to od istniejącej legislacji, od centralistów, wrogów wszelkiej autonomii i odrębności.

Tu leży przyczyna opłakanego stanu delegacji i zwątpienia kraju, na które narzekamy.

Stan ten sprowadził błędy w polityce po części z strony sejmu, a po części ze strony delegacji samej.

Sejm uchwalił rezolucję, wskazał cel, do którego chce dążyć, nie wskazał jednak środków ani drogi, na jakiej do osiągnienia tego celu zmierzać należało, zostawił przeto delegacji politykę wolnej ręki.

Sejm chybiał dalej tem, że po bezskutecznej pierwszej i drugiej kampanii, nie spostrzegł popełnionego błędu, i nie postarał się o to, aby go naprawić; lecz owszem zadowolniając się drobnemi koncesjami od rządów w drodze administracyjnej uzyskanemi, główny cel z oczów spuścił, i ograniczył się li tylko na ponownem przypomnieniu życzeń kraju. Z łaski nic się nie daje, a najmniej w polityce, gdyż przeciwna strona sama by tem się osłabiała.

Kto chce osiągnąć cel jaki, a jest sam za słaby, musi szukać sojuszników. Kto chce samorządu, musi łączyć się z tymi, którzy również walczą o samorząd.

Nie należy zapominać, że tylko takie koncesje mogą mieć dla nas podstawę prawną i trwałą, które są oparte na całym ustroju państwa, a nie na łasce, w drodze administracyjnej uzyskane.

Tymczasem delegacja sejmu naszego nie chciała zamanifestować solidarności kraju z pokrewnionemi dążnościami innych krajów monarchii; autonomiści Polacy stronią od autonomistów innych krajów koronnych, paktują z stronnictwem przeciwnem, przez co osłabiają opozycję, pomagają centralistom do siły i sprowadzają złe, na jakie sami i drudzy dziś narzekają.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Poznań d. 18. czerwca.

Sejm prowincjonalny w. ks. Poznańskiego otworzony został. W niedzielę d. 14. b. m. odbyło się w kościele farnym nabożeństwo dla członków katolickich, a w protestanckim dla protestantów. Zebrali się następnie wszyscy posłowie w sali Towarzystwa kredytowego, gdzie przez marszałka, p. Unruh, radcę ziemiańskiego (landrata) powiatu babimostskiego przyjętymi zostali. Wicemarszałkiem mianowany został p. Stanisław Kurnatowski z Pozorowa. Ztamtąd udała się deputacja do naczelnego prezesa a zarazem komisarza rządowego p. Günthera, który do zebranych, stosowną do okoliczności miał mowę, rozumie się po niemiecku. Poczem udali się wszyscy posłowie do niego na proszony obiad — oficjalny. Było zapowiedziane, aby wystąpili w mundurach obywatelskich, że tych jednak nie mieli, więc wystąpili jak zwykle, we frakach czarnych.

Jeden z wysoko postawionych urzędników, wielce czynny w dzisiejszych smutnych sprawach kościelnych, a zwłaszcza też przy zabieraniu funduszów kapitulnych, gdy do niego odezwał się obywatel Polak z ubolewaniem o postępowaniu rządu z Polakami i katolicyzmem, odpowiedział: „Panowie macie słuszność do sarkania. Książę Bismark nie w swoje wdał się rzeczy, za daleko już zabrnął. Przewidywać też należy, że nastąpi zmiana.“ Przytaczam wam te słowa na dowód, iż pomiędzy sługami rządowymi zaczyna się wyrabiać opinia potępiająca ten ucisk, który tem się tylko różni od prześladowania chrześcian za imperatorów rzymskich, iż nie pozapalał stosów na wierzących i nie utrzymuje lwów, na ich pożarcie przeznaczonych.

W kasach kapitulnych: poznańskiej i gnieźnieńskiej zabrano do pół miliona talarów! Dlaczego księża, przewidując rabunek, nie ulokowali kapitałów kościelnych w ten sposób, żeby rząd nie mógł go używać? Majątek ośmiu probostw obłożony został aresztem. Rabunki więc urzędowe są u nas na porządku dziennym jak we Francji podczas wojny. Na d. 11. bm. zabrano ks. biskupowi oficjałowi Janiszewskiemu nawet meble. Za niedopełnienie tyrańskich praw majowych skazanym został po raz piąty czy dziesiąty, tym razem na 300 talarów kary. Czeka go zapewno takiż los jak ks. Ledóchowskiego. Minister Falk dopuścił się nowego gwałtu. Rozporządził on, nie mając do tego prawa, ażeby i w niższych klasach dwóch katolickich gimnazjów: w Poznaniu i w Ostrowie zaprowadzonym był język niemiecki jako wykładowy; w niższych klasach, w których będące dzieci polskie nic jeszcze w tym obcym nie rozumieją języku!

Pan Geist, dyrektor szkoły realnej, wsławia się coraz więcej, jak ów szewc w Efezie. Dziki ten człowiek wydał rozkaz, ażeby uczniom trzech klas wyższych, bibliotekarz księgozbioru tegoż zakładu, nie udzielał książek polskich do czytania! — *Horrendum*, jakiego nigdzie, z wyjątkiem Litwy, nie było jeszcze! Nawet i *Posener Ztg.* odezwała się, że p. Geist takiemi rozporządzeniami kompromituje niemieckość (das Deutschthum) w Poznaniu. Cztery księgarnie polskie dowiedziawszy się o tym rozkazie, ogłosiły bezzwłocznie, że uczniom bezpłatnie będą do czytania dawały książki. Wymieniamy te księgarnie, ażeby uczcić zasługę obywatelską tego ogłoszenia. Są to księgarnie J. K. Żupańskiego, Merzbacha, Calliera i Leitgebera. Czytaliśmy oprócz tego we wszystkich pismach tutejszych ogłoszenie następujące: „Od jednego z obywateli tutejszych, należącego do narodowości niemieckiej, odebrałem zlecenie zaambonowania polskich książek dla jednego z uczniów wyższych klas szkoły realnej, którym korzystanie z działu polskiego biblioteki szkolnej zostało przez dr. Geista wzbronionem. Niezamożnych kandydatów, chcących korzystać z ofiary szanownego komisanta, proszę o zgłoszenie się do mojego biura.

Kazimierz Neumann,
centralne biuro rekomendacyjne.

Bezczelny egoizm i służalcze pochlebstwo rządowi p. dr. Geista i w kołach niemieckich słuszne wywołało oburzenie. Notujemy je, jako objaw świadczący o zwrocie ku lepszemu niektórych Niemców. Ci lepsi, których niestety nie wiele, wstydzą się, że sprawę niemiecką reprezentują tutaj furjaci w guście Geista. Może się znowu sprawdzi to spostrzeżenie, że im gorszy i bezwstydniejszy ucisk, tem silniejsza i zbawienniejsza nastąpi przeciw niemu reakcja. Hańba wam i srom wobec cywilizacji i poczucia godności własnej, wy Geisty, Falkowie i do was podobni ludożercy!

Pan Teodor Żychliński, redaktor *Kurjera Poznańskiego*, przesiedziawszy tydzień w więzieniu za mniemane przewinienie prasowe, skazanym znowu został na miesiąc jeden.

Posener Ztg. zapowiedziała, że w tym roku odbyła się już ostatnia procesja Bożego Ciała w Poznaniu, słusznie bowiem Niemcy spodziewają się, że odtąd procesje te będą należały jedynie do reminiscencji historycznych. Nowy więc gwałt i ograniczenie wolności wyznania gotują Niemcy. Taż gazeta narzeka, że w Metz w Lotaryngii, ludność mięszana w skutek procesji znosić musiała wynikające ztąd przeciwności, jako to chwilowe wstrzymanie komunikacji i t. p. Największe moralne względy za nic wobec tego, że kupiec przez godzinę przejechać ulicą nie może.

Pan J. F. Guniewicz dał trzy koncerta w Poznaniu; dwa na sali bazarowej, jeden na sali pałacu hr. Działyńskich, na dochód Towarzystwa św. Wincentego a Paulo. Kompozycje szanownego koncertanta wielkich klasycznych piękności wykonywała orkiestra pod dyrekcją pana Krzyszkowskiego, dyrektora opery polskiej, a pojedyńcze śpiewy różni amatorowie. Kompozycje te pozyskały ogólne uznanie. Najpochlebniej ocenionemi zostały: Uwertura z opery „Djabeł w Karpatach“, Duet z oratorjum „Niewola babilońska“, „Sierota z Judei“, „Zaproszenie do mazura“, Chór kapłanów z oratorjum „Niewola babilońska“, arja z opery „Haliczanka“, Wielki Polonez koncertowy z „Ofiary Warszawy“, wykonany przez orkiestrę całą. Szkoda tylko, że publiczności było niewiele na tych koncertach. Obojętność dla ojczystych talentów naganna, panuje u nas. Potępiamy ją najsilniej!

Gazeta *Pall Mall*, wychodząca w Londynie, nazywa wszystko, co inne wytrębują gazety angielskie o entuzjazmie, z jakim tamże cara Aleksandra witano, humbugiem. Monarcha północny, powiada ona, raczej chłodno przez publiczność przyjętym został. Ciekawych wprawdzie zbiegło się dużo, boć nietrudno o jakie tysiąc próżniaków w tak wielkiej metropolii, którzy za lada widowiskiem pogonią, ale wszakże i przejazd lordmajora pociąga również za sobą tłumy, i także przy nim powiewają chorągwie.

Taż sama gazeta twierdzi, że car bynajmniej nie okazał się popularnym w Londynie. „Wreszcie — mówi dalej — czyliż Anglia miałaby się z tego cieszyć, że car wojną krymską zdobyty traktat co do morza czarnego, przed dwoma laty przy pierwszej sposobności zniweczył? Albo, że pod względem zdobyczy moskiewskich, dane przez ks. Szuwałowa przyrzeczenia, na mocy carskiego słowa, złamane zostały? I to bez jednego słówka wytłumaczenia! — Mianoż o tem wszystkiem w Anglii zapomnieć? Niegrzeczne są zapewne pytania, na które odpowiedzią jest tylko: Nie! Brutalne powitanie byłoby niegodnem, lecz o wiele więcej niegodnem takie, o jakiem gazeciarskie pismaki kłamią. Publiczność angielska nie jest tak głupią i złą, aby udawać miała zapał nieistniejący.“

Korespondent paryzki do *Gaulois* pisze: „Poznałem w Grand Hotel miss Phenix Blackford, bohaterkę kradzieży brylantów, dokonanej przez w. księcia Mikołaja Konstantynowicza Romanowa, bratanka cara Wszech Rosji. Mis Blackford jest niska, szczupła, ale wdzięcznej postaci; pochodzi z dobrej rodziny; nie jest piękną, ale powabną bardzo. W. księżnę Konstantową nazywa teściową swoją. (Zdaje się, że w. książę tajemnie ją, jak w. książę Aleksy pannę Żukowską poślubił; p. r.) Zapytana, czy była aresztowaną w Petersburgu, odpowiedziała: „Bawiłam trzy dni w pałacu oberpolicmajstra Trepowa.“ Djamenty i kosztowności dla bezpieczeństwa złożyła u posła amerykańskiego, ostrzeżona dość wcześnie przez w. księcia. „Wszystko to później odebrałam za granicą, do której mnie odprowadzono, jakoby królowę“—rzekła— nawet i“ eskortę miałam. Nie wielką wprawdzie, bo tylko dwóch żandarmów.“ Niestety wielki książe za te brylanty i za tę miłość odpłacił nietylko kozą ale i warjacją. Zrobili go bowiem warjatem i chorym. Jeżeli umrze, przybędzie nowy przedmiot dla piszących kryminalne romanse.

Dr. Szymański, redaktor *Orędownika*, skazany został ponownie na dni dziesięć więzienia. Biedni nasi redaktorowie; więzienie jest ich stałym lokalem! Uwięziono także znowu wielu ks. za owe prawa majowe. A arcybiskupa, hr. Ledóchowskiego, odbyła się w celi jego więziennej brutalna rewizja, przez policję wykonana. Czego szukano? Ani domyśleć się można! Zatem aresztowania więzienne, rewizje, zabieranie kas, wszystkie gwałty i zniewagi są dziś u nas na porządku dziennym.

Przegląd polityczny.

Zgromadzenie katolików w Moguncji rozbierało następujące kwestje:

I. O ogólnem stanowisku społeczności kościelnej. II. O stanowisku państwa niemieckiego. III. O położeniu klasy robotniczej. IV. O prawach kościoła. V. O wolności sumienia. VI. O zadaniu związku niemieckich katolików.

Poprzestając na tem ściśle objektywnem zanotowaniu faktu odbytego zgromadzenia i przedmiotach jego rozpraw, zauważyć musimy, iż organa Bismarka przedstawiają uchwały mogunckie jako wymierzone przeciwko Niemcom i zapowiadają potrzebę dalszej wojny z kościołem. Biskupi niemieccy mają się pod prezydencją biskupa wrocławskiego zebrać w Fuldzie, dla naradzenia się nad dalszem postępowaniem przeciw rządowi. Narada ta jest tem potrzebniejsza, iż sytuacja jest do najwyższego stopnia naprężoną.

Czas donosi, że papież w przemowie do kolegium kardynałów oznajmił, że z różnych stron wysoko położone osobistości robią mu propozycje ugodowe, że jednak on z nieprzyjaciółmi kościoła wcale łączyć się nie myśli. Postanowieniu temu bynajmniej dziwić się nie można. Jest ono logicznem z dotychczasowem postępowaniem papieża i podyktowane koniecznością obrony przeciwko wyuzdaniu się bezwyznaniowej polityki, usiłującej papieża sprowadzić podstępnie z dotychczasowego stanowiska.

Dzienniki francuzkie zajmują się bardzo przybyciem Rocheforta do Anglii. Przeceniają one wartość tego człowieka i zbytecznem zajmowaniem się jego osobą wmawiają w niego znaczenie, którego nie ma. Widziano Rocheforta na polu czynów w czasie wojny francuzko-pruskiej i w czasie komuny, i w obu razach okazał się człowiekiem nieudolnym do czynu. Po za pamfletem Rochefort jest niczem.

Francja zostaje w ciągłem coraz więcej dezorganizującem ją oczekiwaniu. Dzienniki francuzkie gubią się w domysłach nad uchwałą komisji co do wniosku Periera i Lamberta, która miała być ogłoszoną w poniedziałek i nad losem, jaki czeka te wnioski w zgromadzeniu wersalskiem. Obok tego rozpisują się szeroko o zasługach literackich niedawno zmarłego Juliusza Janina, znakomitego krytyka, feljetonisty i uczonego francuzkiego. Kongresem dyplomatycznym, który wskutek propozycji Gorczakowa ma się wkrótce zebrać w Brukseli, niewiele zajmuje się prasa francuzka. Na tym kongresie mają być dwa projekta—zachowania się podczas wojny i traktowania jeńców oraz mieszkańców przez strony wojujące — przedstawione. Pierwszy projekt jest moskiewski, drugi pruski. Rzecz dziwna, że projektowany przez Prusy projekt kodeksu międzynarodowego wojny jest więcej barbarzyńskim i dzikszym od moskiewskiego. Dzienniki moskiewskie mocno krytykują tę surowość projektu pruskiego i udają, jakby nic nie wiedziały o dzikiem postępowaniu Moskali w czasie ostatniej wojny z Polską.

O bitwie, o której doniósł telegram, a w której miało poledz 12.000 karlistów, niema dotychczas potwierdzających wiadomości, i zdaje się, że takowe wcale nie nadejdą; natomiast donoszą korespondencje, że karliści wszystkie swe siły skoncentrowali koło Estelli; mówią, że około 30.000 żołnierza zebrało się w tych okolicach. Estella jest miejscowością otoczoną trzema dość wzniosłemi górami, leży w kotlinie. Concha, zgromadziwszy armię do 20.000 ludzi stoi w południowej stronie od Estelli nad rzeką Ebro. Domyślają się, że Concha chce operować koło Tolosa-Alsusna, obejść prawe skrzydło karlistów i połączyć się z jenerałem Loma, aby tym sposobem odciąć karlistów od prowincji biskajskich, co mu się nie uda, bo Biskajczycy idą na Estellę.

Wiadomości gazet niemieckich donosząc, że car Aleksander II. 19 b. m. opuścił Ems, dodają, że był odprowadzony na dworzec kolei przez cesarza Wilhelma, dwór niemiecki i przez wielu książąt i że naród niemiecki entuzjastyczne wznosił okrzyki dla tyrana Polski. Serwilizm tak głęboko przeniknął ich naturę, iż szczycą się z tego zapału dla obcego monarchy okazywanego! Car z początkiem lipca będzie już w Warszawie, gdzie zabawi kilka dni, nie dla wniknienia w miejscowe stosunki i przywrócenia porządku na rozsądku i sprawiedliwości opartego, ale dla przeglądu wojska.

Z Izby sądowej.

(Ostateczna rozprawa z dnia 22. bm. z powodu skargi zaniesionej przez p. Władysława Piątkowskiego na redaktora *Gazety Narodowej*, p. Jana Dobrzańskiego, i p. Józefa Polińskiego naczelnika administracji tejże gazety o obrazę honoru.)

Administracja *Gazety Narodowej*, nie mogąc przyjść do końca w rachunkach z p. Piątkowskim, utrzymującym ajencję gazet i jednocześnie bióro inseratowe, w nr. 80 z d. 9. kwietnia br. umieściła na trzeciej stronicy na samym końcu następujące ogłoszenie:

„Od Administracji. Niniejszem podajemy do wiadomości P. T. inserentów, że za pośredníctwem Ajencji inseratów p. Piątkowskiego we Lwowie żadnych więcej inseratów do *Gazety Narodowej* nie przyjmujemy, ponieważ tenże p. Piątkowski z należytości, zebranych za inseraty umieszczone w *Gazecie Narodowej*, nie uiszcza się.

Panowie inserenci zechcą zatem z swemi ogłoszeniami udawać się wprost do Administracji *Gazety Narodowej*.“

Ogłoszenie to niewinnej treści dało powód p. Władysławowi Piątkowskiemu do zaskarżenia pp. Jana Dobrzańskiego i Józefa Polińskiego o obrazę honoru na podstawie z sześciu paragrafów ustawy karnej. Rozprawa ostateczna z powodu tej skargi odbyła się dnia 28. bm. pod przewodnictwem p. Jasińskiego. Zastępcą oskarzyciela był p. Jackowski, dla pp. zaś Dobrzańskiego i Polińskiego dano obrońcę z urzędu, p. Rogalskiego.

Na samym początku rozprawy oskarzeni oświadczyli, iż w zamieszczonem ogłoszeniu od administracji nie upatrują żadnej obrazy honoru dla p. Piątkowskiego, i że ogłoszenie rzeczone umieścili nie w celu dotykania osobistości p. Piątkowskiego, ale w celu zawiadomienia stron, że administracja *Gazety Narodowej* zerwała wszelkie stosunki z ajencją p. Piątkowskiego. Jeżeli wszakże p. Piątkowski uważa, że wyrażenie przytoczonego ogłoszenia administracji: „ponieważ p. Piątkowski z pobranych przez niego pieniędzy za inseraty nie uiszcza się“, jest kłamliwe i złośliwe, jak powiedziano to w skardze, — to p. Dobrzański podejmuje się przeprowadzić dowód prawdy, że p. Piątkowski za inseraty z ostatniego kwartału nic nie zapłacił do administracji *Gazety Narodowej*, chociaż od wielu osób pobrał już za nie pieniądze, a nadto, że p. Piątkowski przedstawiał inserentom większe rachunki, aniżeli te, jakie mu obiecała *Gazeta*, czem szkodził tej ostatniej, bo odstraszał od niej inserentów.

Z przesłuchania świadków powołanych przez p. Dobrzańskiego: pp. Wątorskiego (kasjera administracji *Gaz. Narod.*), Gromadzińskiego, Wernera i Łopuszańskiego, okazało się, że p. Dobrzański już od dawna miał zatargi z ajencją p. Piątkowskiego, która nie niszczała się ze swych należytości, powołując się na to, że inserenci zalegają jej w opłatach. Chcąc jakkolwiek wyrównać rachunek, p. Dobrzański, pomimo rabatu 33 prct., jaki dawał ajencji, kilka razy znaczny upust (po dwieście, stokilkadziesiąt złr.) uczynił. Nic to jednak nie pomagało. Na końcu tego roku znowu okazała się znaczna suma zaległości. Z tego powodu chciał już p. Dobrzański zerwać z ajencją p. Piątkowskiego, ale ten ostatni przyrzekł zaległość wypłacać ratami i pierwszą ratę 50 złr. zapłacił 31. stycznia. Gdy wszakże dalszych rat nie płacił, administracja zerwała z nim stosunki, tembardziej, że jak powiadają oskarzeni, p. Piątkowski odradzał zgłaszającym się do niego inserentom umieszczać inseraty w *Gaz. Narod.* P. Gromadziński, prowadzący handel herbatą, zeznał, że zapłacił Piątkowskiemu należność za inseraty umieszczone w *Gaz. Narod.* w tym kwartale, a nadto że rachunek przedstawiony p. Gromadzińskiemu wynosił kwotę 66 złr., gdy rachunek sporządzony przez administrację *Gazety* dla p. Piątkowskiego za te same inseraty wynosił kwotę 34 złr. P. Werner również poświadczył, że za ogłoszenie „Janusa“ umieszczone w *Gaz. Narod.* w tym kwartale, zapłacił należytość p. Piątkowskiemu. P. Łopuszański urzędnik fundacji Skarbkowskiej zeznał, że fundacja zapłaciła za inseraty umieszczone w *Gazecie* w tym kwartale i że należytość za nie policzona była większa, aniżeli wykazują rachunki administracji *Gaz. Narod.*

P. Jackowski starał się osłabić te świadectwa i przedstawiał na usprawiedliwienie p. Piątkowskiego trudne pieniężne położenie, w jakiem się ten ostatni znajduje. P. Dobrzański umieszczeniem ogłoszenia pogorszył jeszcze bardziej to położenie, podkopując kredyt p. Piątkowskiego.

P. Dobrzański bardzo wymownie i szczegółowo wykazał niesłuszność czynionych mu zarzutów.

Z powodu, iż zaskarzenie oparte było na wszystkich paragrafach, dotykających obrazy czci, sąd zmuszony był aż 14 pytań sformułować dla pp. przysięgłych.

P. przewodniczący Jasiński w bardzo treściwy sposób zreasumował główne wyniki oskarzenia i obrony i objaśnił znaczenie przytoczonych paragrafów.

Pp. przysięgli uznali jednogłośnie niewinność pp. Jana Dobrzańskiego i Józefa Polińskiego.

Kronika.

Kurjerek Lwowski.

— Niedzielne i świąteczne wieczory stają się znowu niebezpiecznemi dla mieszkańców ulic, trochę więcej oddalonych od posterun-

---

w tonie od obrazów tegoż rodzaju Hondekötera (Flamandczyk). Koloryt pełen blasku, rysunek doskonały; p. Czachórski jest skończonym, jak to u nas mówić zaczynają, artystą. W krótkim czasie potrafił on wyrobić sobie sławę prawie europejską obrazem „Wstępującej do klasztoru dziewicy“, którego drzeworyt podał niedawno *Tygodnik ilustrowany* w Warszawie. Na przyszłą wystawę może nadesłać nam raczy obraz, w którymby myśl jakaś spoczywała.

Chełmoński Józef podobnie jak Czachórski odznacza się śmiałością kompozycji, energią pędzla i rysunkiem poprawnym. Jego „lekka kawalerja“ jest obrazem niepospolitych zalet. Gdyby go jednak malarz nie był traktował szkicowo, gdyby nie był hołdując modzie panującej teraz w Monachium, ograniczył się na rzuceniu farb na płótno, ale chciał wykończyć wszystkie szczegóły dokładnie, byłby utworzył dzieło wysokości artystycznej wartości. Chełmoński gdy chce, potrafi wykańczać obrazy, dowodem tego jest przysłany na wystawę przez Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego obraz, jego także pędzla, przedstawiający nocną jazdę furmanką. Po równej na płasczyznie drodze, cieniami nocy przykrytej, toczy się zwolna bryczka ciągniona przez drzemiące konie. Furman zdrzymnął się i pan jadący w bryczce zwiesił głowę i śpi mocno. Obraz ten dokładnie jest wykończonym we wszystkich szczegółach i dlatego ma więcej wartości niż „lekka kawalerja“, dobrze skomponowana i narysowana, ale tak dalece niewykończona, iż zdaje się być tylko podmalowaną. Przedstawia ona podjazd powstańczej kawalerji w r. 1863. Trzech jezdzców na dzielnych koniach, którychby nie powstydził się Kossak, zwraca się z drogi przez łąkę w stronę lasu, w którym być może są Moskale zaczajeni — zdala na drodze widać jadący oddział kawalerji. Nad okolicą ruchem powstańczym ożywionej, wznosi się niebo ponure, mazowieckie. Poczucie prawdy ogromne, znajomość natury wielka, a oddanie jej nie nosi bynajmniej śladów starania o upiększenie.

Lękamy się cokolwiek w ten sposób pojętego realizmu i szczerze pragnęlibyśmy, ażeby artysta tak wielkim talentem obdarzony, niezapominał o potrzebie idealizowania natury. Nie wszystko jest pięknem co jest rzeczywistem, ale to tylko co dobry i wykształcony gust artysty pięknego dopatrzy w rzeczywistości. Dbałość o piękno, zobowiązuje też artystę do jak najdoskonalszego wykończenia szczegółów obrazu. Za przykład posłużyć mogą wszyscy mistrze włoskiej i flamandzkiej szkoły jako też nasi wielcy malarze, którzy pozostawili nietylko pod względem pojęcia ale i wykonania, doskonałe dzieła. Skłonność do improwizowania, której dopatrujemy się w młodych malarzach, naśladujących Gierymskiego, niepowstrzymana względami sumiennego wykonania, mogłaby doprowadzić do zupełnego upadku sztukę.

Wspomnielismy o naśladowaniu Gierymskiego. Gierymski, który aż do niedawnego czasu zamieszkiwał w Monachium, jest wysokiej samodzielności i oryginalności malarzem. Tworzył on i tworzy szybko i pięknie, a wyrobił sobie pewne odrębne sposoby traktowania przedmiotów, właściwy koloryt i ton ponury, charakteryzujący sceny przez niego malowane. Pomiędzy jego obrazami wiele jest bardzo pięknych. Uznanie, jakie pozyskał, łatwa sprzedaż, bo niedokończone obrazy zabierali mu ze sztalugi kupcy niemieccy, zachęciła wielu rodaków do naśladowania go. W rzadko którym z obrazów nadesłanych z Monachium a malowanych przez młodszych malarzy, nie przebija się wpływ Gierymskiego. Niezawodnie, że Gierymski wart jest, ażeby go naśladowano, zwłaszcza też żeby go naśladowano w wyborze treści do obrazów, branej najczęściej z niedawno ubiegłych dziejów; — ponieważ atoli naśladownictwo nigdy nie dochodzi do piękności wzorów naśladowanych i wyradza się manierę, często nieprzyjemną, radzilibyśmy malarzom, o których mowa, uwolnić się od obcego wpływu i więcej dbać o własny charakter w obrazach.

Chełmoński pomimo, że posiada wiele twórczej fantazji, ulegał również wpływowi Gierymskiego. Wpływ ten widoczny jest w obrazach znajdujących się na wystawie.

Oprócz opisanych, był chwilowo tylko na wystawie obraz czwórki koni zaprzężonych do sani i pędzącej przez ogromne zaspy śniegowe, malowany także przez Chełmońskiego. Obraz ten należy do więcej wykończonych. Koloryt zaś jego świeży, dobre oświecenie i rysunek dokładny, podnoszą właściwą temu malarzowi a prawie zawsze wyborną kompozycję.

A. G.

ków straży policyjnej i przechodzących patroli. Zdarza się bowiem, że powracający w rozochoconym stanie żołnierze z gęstych szynków przedmiejskich, roztrącają przechodniów, a nieustępujących lżą, czasem szturkają i porywają się do broni. Szczególnem miejscem podobnych popisów jest przedmieście Żółkiewskie i Zielone. Naoczny świadek opowiadał nam jak w niedzielę biegł po capstrzyku ulicą Zieloną żołnierz pułku br. Jabłońskiego, roztrącając kobiety i dzieci chodnikiem idące, a gdy jakiś cywilny przechodzący upomniał go, począł obrażony rycerz przeklinać i brał się do bagneta. Szczęściem nadszedł nato jakiś wyższy oficer i zgromiwszy żołnierza, kazał się mu udać do koszar, inaczej byłoby mogło łatwo przyjść do krwawego zajścia. Ponieważ zdarzają się u nas podobne wypadki, byłoby dobrze, ażeby c. k. komenda wojskowa uwolniła przynajmniej na niedzielę i święta szeregowców od obowiązku noszenia bagnetu, zbytecznego w czasach pokojowych, i wcale niepotrzebnego ze względu na spokojnych i tak lojalnych mieszkańców miasta naszego; w najgorszym razie pożądanem się okazuje, ażeby liczniejsze patrole krążyły po przedmieściach w porze wieczornej celem zabezpieczenia ludności od fantazji rozochoconych żołnierzy.

— Czytamy w *Prawniku*. „Towarzystwo kredytowe miejskie" sp. zarejestrowane z por. ogran. zostało w skutek uchwały c. k. sądu kraj. jako handl. we Lwowie z dnia 29. maja 1874 r. l. 30820 wpisane do rejestru Towarzystw zarobkowych i gospodarczych. Na żądanie, pisze dalej redakcja *Prawnika*, udzielimy z gotowością szan. czytelnikom naszym wszelkich wyjaśnień co do tej powstającej instytucji, równie jak statutów Towarzystwa i możemy także pośredniczyć w przyjmowaniu zgłoszeń przystąpienia do Towarzystwa, na które zwracamy uwagę wszystkich, którzy mają na oku potrzebę rozwinięcia sił materjalnych naszych miast i miasteczek przez przyjście w pomoc ich kredytowi hipotecznemu i osobistemu.

— *(J. Ch.)* Na trzeci swój występ wybrała pani Modrzejewska komedję Sardou: „Czarne diabły." Nie wchodząc w rozbiór tej galerji potwornych charakterów, która budzi wstręt największy w patrzących, a którą oceniališmy w właściwym czasie, ograniczymy się dzisiaj wzmianką o grze artystów. W ogóle przedstawienie to należało do najświetniejszych w tym sezonie teatru naszego. Dyrekcja nie żałowała starań, a aktorowie pracy. Gość nasz, to jest pani Modrzejewska przyjmowaną była jak zawsze sympatycznie przez publiczność licznie zgromadzoną, której jest ulubienicą. Gra jej była prawdziwie dystyngowaną, naturalną a przytem wysoce artystyczną. Opowiadanie przygód jazdy konnej w akcie pierwszym było oddane z urokiem i wdziękiem prawdy. Zdawało się nam, że nie jesteśmy w teatrze. Scena przebaczenia hulaszczemu kochankowi gry w karty, lamparterji, przebaczenia, jedynie z miłości dla miłości, była umotywowaną grą i tonem świadczącym o głębokiej znajomości duszy. Przekonaliśmy się jednem słowem, że p. Modrzejewska od czasu, w którym ją niewidzieliśmy nic nie straciła z gry doskonałej, a jeszcze ją doskonalszą, bo prostszą uczyniła. P. Woleński wywiązał się że swej roli pod każdym względem znakomicie. Pozbył się sztywności i nienaturalności, którą często temu artyście zarzucano i grał wzorowo. Pp. Dobrzański, Linkowski, Doroszyński grali również bardzo dobrze. Reszcie aktorów nic też zarzucić nie można.

— **Opera**. Bardzo dawno „Lunatyczka" tak świetnie nie była wykonaną, jak w sobotę dnia 20. czerwca. W roli tytułowej po raz drugi wystąpiła panna Aglaja Orgeni. Panna Orgeni posiada wysoki sopran, od Do niskiego, do wysokiego Re; posiada piękną koloraturę, trylle znakomite, szczególnie w zbliżonych intowałach, (a które są nader trudne do internowania czystem mezza voce); grę pełną gracji i dramatyzmu, bez przesady i affektacji. W akcie pierwszym chóry były tak świetne, jak nigdy; panna Orgeni, odśpiewała cały akt wzorowo, z uczuciem, pełnem dystynkcji i prostoty. Elwin (p. Zakrzewski) śpiewał dobrze i grał dość dobrze; hrabiego Rudolfa odśpiewał p. Horbowski starannie. Scenę wejścia przez okno, w akcie II. i arję w sonambulizmie, cudownie odśpiewała panna Orgeni. W tej scenie dała ona miarę swej potęgi w grze dramatycznej i umiejętności w śpiewie. Najsubtelniejsze odcienia w pianissimach owej ślicznej arji, oddała po mistrzowsku, bez **żadnych dodatków**, trywialnych passażyków w staccatach. Pan Horbowski akt ten rozpoczął pięknym recitatiwem. Scena, w której wchodzą do izby włościanie i widzą śpiącą lunatyczkę, dobrze wypadła. Chóry się popisały szczególniej w pierwszych ośmiu taktach pianissimo. Scena przebaczenia i ostatni duet był czarującym, p. Zakrzewski z wielką fantazją odśpiewał finałowy duet. Po tym jak i po pierwszym akcie, publiczność z entuzjazmem wywoływała pannę Orgeni i pana Zakrzewskiego. W pierwszej odsłonie 3go aktu, pan Zakrzewski, dobrze wykonał arję. W drugiej odsłonie 3go aktu, scenę przejścia przez most odegrała doskonale, arją zaś w sonambulizmie odśpiewała panna Orgeni, jako pierwszorzędna śpiewaczka p. Zakrzewski cieniował doskonale kilka taktów w czasie arji Lunatyczki, co wielki efekt wywołało. Ostatni choral i scena uniewinnienia Aniny były odśpiewane przez pannę Leszczewską, nad nasze spodziewanie bardzo dobrze; panna Wajcówna jako Eliza wywiązała się nieźle ze swej roli, a oddałaby ją jeszcze lepiej, gdyby nie to, iż nienaturalnie bierze niskie nuty i czasem fałszywie intonuje, co dość nieprzyjemne wrażenie sprawia na słuchaczach.

— **Mianowania**. Prezydent c. k. dyrekcji skarbowej we Lwowie, mianował przy c. k. prokuratorji skarbowej we Lwowie adjunktami: Dr. Władysława Bodyńskiego, koncepistę dyrekcji funduszu religijnego g. o. w Czerniowcach; Dyonizego Kułaczkowskiego i dr. Feliksa Górskiego, koncepistów przy prokuratorji i dr. Augusta Balasitsa, koncepistę c. k. krajowej dyrekcji skarbowej; koncepistę w X. klasie rangi: dr. Fryderyka Ruebenbauera i dr. Romualda Schuberta, koncepistów prokuratorji skarbowej.

— **Sprawozdanie komitetu** głównego do zbierania składek na szkoły ludowe w roku 1872. (Dokończenie.)

VI. Rady szkolne okręgowe w porozumieniu z Wydziałami powiatowemi przedstawią Radzie szkolnej krajowej to gminy, dla którychby, w myśl wyżej przytoczonych zasad, udzielanie zasiłku było najbardziej pożądanem. Na podstawie tych wskazówek ułoży właściwy wniosek Rada szkolna krajowa i przeszle tokowy wraz ze wszystkiemi aktami Wydziałowi krajowemu, który rozporządzając dochodami fundacji niniejszej, orzecze ostatecznie o udzieleniu i wysokości zasiłku.

VII. Wszystkie nadzwyczajne dochody niniejszego funduszu, tudzież kwoty, któreby z dochodów stałych jako nieużyte na wyżej określone właściwe cele z roku na rok w zapasie pozostały, winne być obracane na pomnożenie majątku zarodowego, a pomnożone w skutek tego dochody fundacji posłużą na cele, niniejszym listem fundacyjnym wskazane.

VIII. O stanie majątku fundacji, jak niemniej o sposobie użycia dochodów onej, podawać będzie Wydział krajowy corocznie sprawozdanie do wiadomości publicznej.

Niniejszy list fundacyjny sporządza się w dwóch równobrzmiących egzemplarzach, z których jeden przeznaczony dla c. k. namiestnictwa, drugi zaś dla Wydziału krajowego.

Dan we Lwowie dnia 8. lutego 1874.

Alfred Młocki m. p., ks. Feliks Zabłocki m. p., Oktaw z Siemuszowej Pietruski m. p., Ludwik Zaremba Skrzyński m. p. dr. Feliks Strzelecki m. p., Karol Wild m. p., rabin Bernard Löwenstein m. p., Aleksander Jasiński m. p., ks. Dalmacy Ufryjewicz m. p., Piotr Gross m. p., Florjan Ziemiałkowski m. p.. dr. Maurycy Kabat m. p., Seweryn Smarzewski m. p.

Liczba 3184 Wydział krajowy królestwa Galicji i Lodomerji wraz z w. ks. Krakowskiem przyjmuje wszystkie aktem tym przekazane prawa i obowiązki.

Z Rady Wydziału krajowego królestwa Galicji i Lodomerji wraz z w. ks. Krakowskiem. Lwów dnia 24. lutego 1874. Leon książę Sapieha m. p.. marszałek krajowy, Władysław hr. Badeni m. p., członek Wydziału krajowego. Oktaw Pietruski m. p., członek Wydziału krajowego. (L. S.)

L. 17317. Niniejszy akt fundacyjny zatwierdza c. k. namiestnictwo jako najwyższa władza fundacyjna z dodatkiem, iż znamiona papierów wartościowych, dających pupilarne bezpieczeństwo, zakupionych i zastrzeżonych na rzecz tej fundacji, mają być dodatkowo wpisane do powyższego aktu fundacyjnego.

Lwów dnia 3. maja 1874. Gołuchowski m. p. (L. S.)

Podając niniejsze sprawozdanie wraz z aktem fundacyjnym do publicznej wiadomości, komitet składa najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim, którzy się do dzieła tego przyczynili. Przedewszystkiem zaś dawcom, między którymi w przeważnej części znajdujemy nazwiska ludzi niezamożnych i z pracy żyjących, wszelkich zawodów i wszelkich wyznań, tudzież reprezentacjom miejskim i powiatowym, stowarzyszeniom i instytucjom publicznym, które się do zebrania funduszu tak datkami jak i czynnem poparciem przyczyniły. Dalej szanownym paniom i panom delegatkom i delegatom powiatowym, członkom komitetów miejskich i powiatowych, tudzież komitetów do specjalnych na ten cel czynności, jak przedstawień, odczytów, loterji fantowych itp., których gorliwej działalności zawdzięczamy zebranie funduszu. Zarazem komitet ma sobie za obowiązek podać do publicznej wiadomości, iż panowie Franciszek Zima, Tadeusz Skałkowski i Tadeusz Romanowicz nie tylko gorliwą, bezpłatną pracą swoją ułatwiali czynności komitetowi, ale oni pierwsi powzięli myśl zbierania w roku 1872 składek na szkoły ludowe, którą komitet w czyn zamienił.

Oddajemy tę fundację Wydziałowi krajowemu, z tem szczerem życzeniem, żeby fundusz i nadal wzrastał datkami i zapisami dbałych o oświatę ludu obywateli i jak największą przyniósł korzyść tej najchwalebniejszej w kraju naszym sprawie.

Zakończywszy w ten sposób czynność swoję, komitet niniejszym aktem rozwiązuje się.

We Lwowie dnia 15. czerwca 1874.

— **Sambor** d. 17. czerwca 1874. Sprawa, o której poprzednio pisałem, jako pierwszej przed forum przysięgłych oddanej, miała przebieg następujący:

Ogólną szkodę przez pożar wyrządzoną ocenili poszkodowani na 550 zł. z tem, że szkoda ta dla nich jest bardzo znaczną, bo dwa lata temu dotknięci zostali pożarem, którego sprawcą był właśnie tenże sam oskarzony Jakób Ratusz, który niemając wówczas jeszcze lat 14tu był za ten czyn karany tylko 4miesięcznym aresztem. Po ukończeniu postępowania dowodowego zadano przysięgłym następujące pytania:

1) Czy Jakób Ratusz jest winnym, że dnia 31. stycznia 1874 w nocy słomę, w stodole spadkobierców Michała Cybulskiego w Nadybach znajdującą się, zapalił w zamiarze wzniecenia pożaru, że wskutek tego ogień rzeczywiście wybuchł i pochłonął stodołę, stajnię, jako też zboże i bydło tamże znajdujące się?

W razie potwierdzenia pytania 1go:

2) Czyli dla spadkobierców Michała Cybulskiego wynikła z tego pożaru znaczna szkoda?

3) Czy dla Horynia Celucha znaczna z tego pożaru wynikła szkoda?

Przysięgli odpowiedzieli na pierwsze i drugie pytanie jednogłośnie „tak", na trzecie pytanie jedynastoma głosami „tak" a jednym głosem „nie". Na podstawie tego werdyktu przysięgłych skazał trybunał Jakóba Ratusza na karę ośmioletniego ciężkiego więzienia.

— *(P.)* **Przemyśl** 22. czerwca. Donoszę o festynie Stowarzyszenia Św. Józefa wczoraj odbytym na górze Zamkowej. Udał się bardzo świetnie. Publiczności było tak wiele, jak na żadnym festynie u nas niewidziano. Muzyka własna Stowarzyszenia, jeszcze nie bardzo wydoskonalona, nieodniosła wprawdzie pochwały słuchaczy, ale zato muzyka ze salin Dobromilskich pięknie odegrała kilka kawałków i zyskała oklaski słuchaczy. Jakie były dochody dotychczas jeszcze niewiadomo, bo kilka kas zamkniętych a przez komisję nieobliczonych dotychczas pozostaje, ale sądzimy że przynajmniej 500 złr. będzie czystego dochodu. Panie przemyskie zasługują na wszelką wdzięczność za to, iż tak chętnie zajęły się urządzeniem pierwszego tego festynu Stowarzyszenia Św. Józefa. Największa zaś wdzięczność należy się Stowarzyszeniu panien ekonomek Św. Wincentego a Paulo i ich przewodniczącej. Kilka dni nieustannie i niezmordowanie zajmowały się przygotowaniem festynu.

Chór męzki śpiewaków na afiszach obiecany nieodezwał się ani razu. Być może, że gwar nieustanny, aż do poźnej nocy trwający, kilku tysięcy ludzi, na małej przestrzeni góry Zamkowej zgromadzonych, był pobudką do niewystępowania tym panom, którzy obiecali śpiewać na festynie. Największą zasługą Stowarzyszenia przy festynie sądzę było to, iż występowały na nim wszystkie nasze stany. Przy bufecie i przy sprzedaży losów siedziały znaczne obywatelki ziemskie, panie wyższych stanów, a przy nich żony i córki rękodzielników naszych w zupełnej równości, w bardzo pięknej harmonii.

Te braki, jakie w urządzaniu festynu zarzuciby można, łatwo tem wytłumaczyć, iż był to pierwszy festyn naszych rzemieślników. Zauważyć tu musimy, iż niewiadomo dla jakiej przyczyny policja wezwana dla utrzymania porządku, żadnej pomocy nieudzieliła Stowarzyszeniu. Pomimo tego odbyło się wszystko porządnie, i jeden jest tylko pochlebny głos w Przemyślu o tym festynie, jako też o tem, że Stowarzyszenie Św. Józefa po raz pierwszy na widok publiczny występując, wielki dało dowód swej żywotności.

— **Brody** 21. czerwca. Ostatnim razem pisałem o towarzystwach, które się w Brodach w ciągu roku bieżącego zawiązały, a mianowicie: o „Bursie dla chrześciańskiej młodzieży szkolnej brodzkiej;" o „Chórze stowarzyszenia śpiewaków;" o „Ochotniczej straży ogniowej" i o „Towarzystwie kurkowych strzelców." Nadmienić mi dziś wypada jeszcze o jednem Towarzystwie, które tu istnieje, a zawiązane zostało w miesiącu maju r. 1873. Jest to „Brodzkie Towarzystwo wzajemnej pomocy", założone przez pana Antonowicza, nauczyciela przy tutejszej wyższej szkole ludowej. Pracował p. Antonowicz gorliwie, nieżałując czasu i trudów dla wprowadzenia w życie tej użytecznej instytucji. Powiodło mu się szczęśliwie, bo Towarzystwo potrafił w życie wprowadzić, a wypełniwszy to, co uważał za swój obowiązek, oddał ją innym, aby również jak on dobrze prowadzili tę nowo utworzoną instytucję. Towarzystwo uznało jego zasługi, wynagradzając go dyplomem członka honorowego. Podług artykułu V. statutów tego Towarzystwa, członek może wtedy dopiero pożyczkę zaciągnąć, jeżeli należycie przez rok cały wkładki uiszczał.

Po upłynionym roku, gdy kilku członkom, którzy regularnie swe wkładki wpłacali, zaliczka została udzieloną, tak się to podobało innym, że ci którzy odstąpili początkowo od Towarzystwa dla owego paragrafu, lub zaniedbywali terminu wpłacania wkładek, pospieszają dzisiaj ze swemi ratami, a nowi członkowie przybywają z każdym dniem. Towarzystwo wzmaga się, kapitał jest w obrocie, a zwroty tegoż kapitału z procentami regularnie wpływają.

Jakaż to wygoda dla niejednego pracującego rzemieślnika, gdy jest w potrzebie pieniężnej: idzie do prezesa Towarzystwa, tam za poręczeniem dwóch innych członków dostaje szybko potrzebny mu kredyt, który zwraca potem co tygodnia w malutkich ratach, z dołączeniem 6 prct. Czy to nie lepiej płacić taki nieznaczny procent, aniżeli 100 a nawet i 200 prct. lichwiarzom brodzkim, którzy innych procentów nieznają?

Mamy nadzieję, że po przebyciu jednorocznej ciężkiej próby, Towarzystwo nasze utrzyma się, i z każdym rokiem wzrastać będzie.

Niezmiernie byłoby pożądanem, ażeby p. dyrektor tutejszej wyższej szkoły ludowej zaprowadził naukę niedzielną dla rzemieślników. Wszak pożytek z nauki powtarzanej jest powszechnie uznany, a nawet władza szkolna nakazała wprowadzić ją w zwyczaj. Przypominając potrzeby wykładów dla rzemieślników, z góry zastrzegamy, iż nikomu przymawiać, ani też nikogo obrażać nie chcemy tem przypomnieniem.

Nauka niedzielna jest niezbędnie potrzebną, a zwłaszcza w Brodach, gdzie z bardzo małym wyjątkiem, niemasz porządnego rzemieślnika. Gdyby nauki niedzielne były praktykowane od czasu, kiedy po raz pierwszy takowe polecono, to przy organizowaniu każdego Towarzystwa, które ma ogólne dobro na celu, nie potrzeba by dokładać tyle starań i mów przekonywających, dla wskazania, że Stowarzyszenie wzajemnej pomocy, zwłaszcza dla klas pracujących, jest wielkiem dobrodziejstwem.

Gdy przy końcu roku 1867 ustawa o stowarzyszeniach została zatwierdzoną, żydzi tutejsi już wtedy z niej skorzystali, zawiązując towarzystwa wyłącznie żydowskie, tak że dziś każde z nich ma znaczny fundusz, i tak np. Stowarzyszenie rzemieślników „Israelitischer - Handwerker - Unterstützungs - Verein" założone w r. 1868. liczy dziś członków 182. Fundusz Towarzystwa z dniem 1. marca 1873. wynosił 1489 złr. 25 c. Stowarzyszenie dobroczynne („Wohlthätigkeits-Verein" Chessed Weemeth) także żydowskie, zawiązane również w r. 1868 liczy członków w b. r. razem 517 tj. mężczyzn 398, kobiet 119. Fundusz Towarzystwa z końcem 1873 r. 7902 złr. 94 c. Inne Towarzystwo również dobroczynności „Chaim Wechessed" po jednym roku swego istnienia taki rezultat przyniosło: członków razem 310, z tych mężczyzn 293, kobiet 17, wpłynęło w ciągu tego jednego roku 1863 złr. 88 c., wydano 957 złr. 79 c., obecny fundusz Towarzystwa 906 złr. 9 c. „Dom sierot" żydowski w ośmiorocznem swojem sprawozdaniu podaje takie wiadomości: przez r. 1872 pielęgnowano 17 sierot, w zakładzie zaś 13 umieszczono i utrzymywano po domach prywatnych (dom sierot niema własnego zabudowania); fundusz powstał częściowo z dobrowolnych ofiar, częściowo z rocznych datków, a wynosi dziś około 20.000 złr. Zrobimy tu uwagę, iż nie było jeszcze przykładu, ażeby żydzi dopuścili chrześcjan do korzystania ze swoich dobroczynnych instytucji, a z instytucji dobroczynnych chrześciańskich korzystają. — Wyłączność żydowska jest tak fanatycznie konfesyjną, iż wszystko, co mówią sami o swojej tolerancji i cywilizacji, wywołuje śmiech pomiędzy nimi samymi.

Oprócz tych Stowarzyszeń, istnieją jeszcze inne żydowskie, które bardzo szlachetne cele mają i takim jest fundusz złożony ze składek rocznych pojedyńczych członków i dobrowolnych jednorazowych datków, na zaopatrywanie ubogiej młodzieży szkoły głównej izraelickiej w odzienie i obuwie; dalej Stowarzyszenie kobiet, które ma na celu wspierać ubogie wdowy izraelickie, wstydzące się rękę wyciągać; szkoła muzyczna, w której za bardzo małą cenę, bo tylko 2 złr. miesięcznie, naukę na różnych instrumentach pobierać można. — Z tej ostatniej instytucji mogą i katolicy korzystać, ze wszystkich zaś innych, jak to już wyżej powiedziałem, wyłącznie sami żydzi korzystają. Pod tym względem należałoby, aby i katolicy brali sobie przykład z żydów i Towarzystwa tworzyli. Bardzo by się przydało podobne Towarzystwo zaliczkowe, jakiem jest Stowarzyszenie wzajemnej pomocy dla rzemieślników, aby mogli korzystać z niego nauczyciele, urzędnicy, a nawet kupcy mniejsi chrześcijańscy. Ci pierwsi, z małym tylko wyjątkiem, udawać się muszą do nielitościwych lichwiarzy, w ręku których giną. Byłby to jedyny sposób wydarcia ich z kleszcz potworów moralnych.

Ostatnie wiadomości.

Rząd niemiecki postępując dalej w dziele gwałcenia sumień katolików, rozkazał w archidjecezjach poznańskiej. gnieźnieńskiej wypuścić z modlitwy ustęp o arcybiskupie, co rozumie się nie będzie dopełnionem. Duchowieństwo dekanatów w adresach wystosowanych do kapituł, oświadcza iż innej władzy nad sobą, nad władzę ks. Ledóchowskiego nie uzna. Powiadają, iż rząd ma zaproponować patronom kościołów, aby przedstawili mu kandydatów na miejsca proboszczy obsadzone przez władzę duchowną a nieuznanych przez rząd. Jeden gwałt wysuwa się więc z drugiego i tak będzie do nieskończoności, dopóki karku rząd nie złamie na opozycji całego ludu!

Z Pesztu donoszą, że na konferencji deakistów uchwalono na żądanie rządu odroczenie elaboratu o małżeństwie cywilnem aż do sesji najbliższej, w której sam rząd wniesie ustawę w tej sprawie.

Z Rzymu piszą, że papież, przyjmując 21. czerwca zastępców włoskich dyecezji i katolickiej młodzieży Rzymu, wyraził nadzieję, że próby, na jakie był wystawiony w czasie swojego pontyfikatu, zmienią się w radość.

Konferencja biskupów niemieckich w Fuldzie odbędzie się we środę, czwartek i piątek.

Całe ministerstwo holenderskie w Hadze podało się o dymisję d. 22. czerwca.

Zgromadzenie narodowe w Wersalu odrzuciło na swem poniedziałkowem posiedzeniu 366 głosami przeciw 311 poprawkę lewicy, według której rząd mógłby wprawdzie rozwiązać rady municypalne, ale wybory ponowne rozpisane by być musiały w przeciągu 6 miesięcy. Uchwalono wejść w trzecie obrady nad ustawą o organizacji władz municypalnych. Jutro drugie obrady nad polityczną ustawą wyborczą. W komisji konstytucyjnej wyłuszczał legitymista Torteron konieczność urządzenia monarchii i porozumienia się króla z reprezentacją narodową co do konstytucji. Mowę tę uważają tu za wskazówkę, że hr. Chambord skłania się do zajęcia stanowiska konstytucyjnego.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 23. czerwca. W ministerjum wojny rozpoczną się konferencje w celu nowego uorganizowania jeneralnego sztabu. Rezultat konferencji będzie cesarzowi przedstawiony. Bank narodowy postanowił tymczasowo nie zniżać stopy procentowej z powodu zwiększonego popytu pieniężnego.

Poznań d. 23. czerwca. Administratorom dyecezji poznańskiej i gnieźnieńskiej, zamianowanym przez rząd, oddano zarząd i dozór nad całym majątkiem kościelnym w obu dyecezjach.

Londyn d. 23. czerwca. W Izbie niższej na interpelacją oświadcza podsekretarz stanu, że rząd brytański gotów jest dać swe moralne poparcie rządowi hiszpańskiemu przez uznanie go, — w obecnej wszakże chwili zwleka z formalnem uznaniem, aż nowy rząd mocniej się utrwali. Rochefort nie przyjął bankietu, ani też innych owacyj publicznych; zamierza opuścić Anglię i zamieszkać w Szwajcarji.

Wiedeń 23. czerwca. W ciągu dwóch dni ma nastąpić urzędowa publikacja nowomianowanych namiestników. Jutro wieczór oczekują przybycia W.-K. Konstantego z powinszowalną deputacją.

Lwów, z Izby handlowej 22. czerwca.

	złr.	w.	a.	
I. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	258	50	260	—
„ Lwow.-Czern. Jassy	145	50	147	50
Banku hip. gal. po 200 złr.	213	—	215	—
II. Listy zast. za 100 złr.				
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	83	40	84	—
„ „ „ 4 pr. w. a.	74	50	75	25
„ „ „ 5 pr. okres.	83	40	84	—
Banku hip. gal. 6 pr.	86	75	87	30
Gal. zakł. kred. włośc. 6pr.	93	75	95	—
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	79	50	80	50
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	85	75	86	50
Losy miasta Krakowa	19	—	21	—
„ „ Stanisławowa	13	50	15	50
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	18	5	26
Dukat cesarski	5	20	5	28
Napoleondor	8	88	8	97
Półimperjał rosyjski	9	—	9	15
Rubel rosyjski srebrny	1	64	1	70
Rubel rosyjski papierowy	1	55	1	56
Pruskie bilety kasowe	1	65	1	66
Srebro	107	—	107	—

Kursa giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 23. czerwca 1874.
godzina 10. minut 50 przed południem.

Akcje kred.	223.50.	Anglo-austr.	134.50
Unionsbank	100.75.	Vereinsbank	7.—
Kolei Kar. Lud.	259.—.	Kolej połudn.	141.—
Franko-austr.	31.—.	Baubank	57.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—.	Usposob. silne.	

Wiedeń 23. czerwca 1874.
godzina 2. minut 15. po południu.

Akcje fran.-aus.	30.25.	Węgier. kred.	156.—
Anglo-austr.	135.75.	Unionsbank	100.—
Kolej Kar. Lud.	258.75.	Nordbahn.	209.50
Kolej południo.	141.25.	Kolej Alföd.	144.—
Kolej Elżbiety	210.—.	Kolej Lw.-czer	145.—
Węg. Nordostba.	119.—.	Vereins-Bank	6 50
Anglobau	—.—.	Węg. Ostbahn.	52 50
Gal. indemniz.	79.50.	Losy z r. 1864	131.50
Koszyc.-Oderb.	67.—.	Verkehrsbank	86.—
Losy tureckie	47.50.	Baubank-Act	56.50
Kolej państwow.	327.—.	Bankverein	75.—
Wied. Bauver.	36.—.	Hyp. Ren. ban.	15.—

Usposobienie silne.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. godz. 57. m. rano, 9. godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 50. rano. — Z Czerniowiec: 3. godz. 58. m. rano. 3. godz. 45. m. popołudniu i 11. godz. 8. m. w nocy. — Z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4 godz. 3. m. popołudniu i 10. 8. m. w nocy. — Ze Stryja: „codziennie o 9 godz. 28 m. rano, prócz tego we wtorek. czwartek i niedzielę o 10 godz. 31 m. w nocy.

Z Podzamcza odchodzą do Podwołoczysk i do Brodów: g. 11. 32. m. w nocy i 12. g. 26. m. w południe.

Cztery owalne

stoły marmurowe

na dębowych ładnych podstawach, razem lub pojedyńczo do nabycia w handlu

2558 **St. Markiewicza.** 1—2

PODZIĘKOWANIE.

Przez dość długi przeciąg czasu zostawałem w smutnem położeniu, córka bowiem moja, jedyne dziecię, złożona była tak ciężką chorobą, iż nadzieja polepszenia powoli ugasała.

Pan Maurycy Feiles lekarz z Mikuliniec zajął się ale opłakanym losem naszym szczerze, przyjeżdżał kilkakrotnie w tygodniu, nie zważając na żadne chociażby i najbardziej niesprzyjające powietrze, z narażeniem się często własnego zdrowia, i niósł chętnie swe usługi. Jego to sztuce i życzliwości zawdzięczamy życie ukochanej nam osoby. 2579 1—1

Poczytujemy przeto sobie za miły obowiązek złożyć mu serdeczne podziękowanie i polecić go sz. PT. publiczności.

Myszkowice dnia 20. czerwca 1874.

Teofil Tomaszewski, proboszcz.

Księgarnia

K. Wilda

we Lwowie

poleca 2562 3—3

wielki wybór

Książek na premja.

Katalogi rozsyła się na żądanie franko.

OKÓLNIK.

P. T. 2459 9—10

Ażeby podać szanownemu odbiorcy sposobność, zaopatrzyć się w potrzeb z pierwszego źródła, ogłaszamy poniżej cennik naszych wiedeńskich wyrobów i zaręczamy za prawdziwy towar i pewną i rzetelną usługę. Z uszanowaniem

Die Kattun- und Tüchel-Druck-Fabriks-Niederlage:
we WIEDNIU, Stadt, Ruprechtsplatz 3.

CENNIK:

- **po 20 ct. łokieć** perkalu własnego wyrobu, materji ręcznej roboty. Szyfony i płótno domowe 2. jakości.
- **po 25 ct. łok.** wyroby kosmarońskie, perkale kretony, batysty, materje na koszule, szyfony, atlas, gradl, 1 jakości.
- **po 30 ct. łokieć** wyroby kosmazońskie, perkale, kretony, na koszule, gładkie i wzorkowaną brylantynę, gradl na koszule, szyfon, damast pierwszej jakości.
- **po 35 ct. łok.** wyroby francuzkie, perkale, kretony, brylantyna, muszliny, żakonety pierw. jakości.
- **po 45 ct.** do **50 ct. łok.** pika francuska we wszystkich kolorach $^{9}/_{8}$ szer. pierw. jakości
- **po 80 ct. łok.** kolorowy obrus. $^{8}/_{4}$ wielk. w rozmaitych kolorach.
- **po 85 ct. tuzin** dziecięce chusteczki batystowe z kolorowemi szlakami.
- **po 1 zł. 15 ct. tuzin** damskie chusteczki batystowe z farbowanemi szlakami obrąblone 1 zł. 30 ct. tylko.
- **po 1 zł. 60 ct. tuzin** żakonetowych damskich chusteczek do nosa z farb. szlakami.
- **po 2 zł. 50 ct. tuzin**, mulowe chusteczki damskie, ze szlakami kol. lub białemi, obrobione; oba gatunki pierw. jakości od 2 zł. do 5 zł. tuz. Rombourskie chusteczki pierw. jakości 5—6 zł. tak z białemi jakoteż kolorowemi szlakami.
- **po 3 zł. tuz.** męz. chustecki do nosa z farb. szlakami pierw. jakości. Takie 2. jakości 2 zł. 50 c.
- **po 3 zł. sztuka**, prześcieradło, 3 łok. długie 2 łok. szerokie, gwar. płótno czyste.
- **po 3 zł.** suknia damska z fran. muszlinu lub pikowa biała, 12 łok. $^{9}/_{8}$ szerok.
- **po 4 zł.** nakrycie damastowe na stół na 12 osób tak w białym jak w kolorowym guście.
- **po 7 zł.** nakrycie damastowe płócienne na 12 osób w białym kolorze.
- **po 7 zł. sztuka** $^{4}/_{4}$ prane kreas płótno 30 łok.
- **po 8 zł. sztuka** $^{9}/_{8}$ prane kreas płótno 30 łok. 10 zł garnitur cirkas do przykrycia się, zawierające 2 kołdry i jeden obrus w dowolnych kolorach.

UWAGA. My rzadko kiedy ogłaszamy nasz cennik, dlatego upraszamy go sobie zachować na wypadek potrzeby. Wzory i cenniki wysyłamy na żądanie franco. Wysyłki za pobraniem. Zwracamy na nasz adres: „Ruprechtsplatz Nr. 3, hinter der Ruprechtskirche, vis-a-vis dem Eingange zur Sacristei."

PRODUITS HYGIÉNIQUES DU DOCTEUR DELABARRE

WAZNE ZAWIADOMIENIE

Każdy flakonik Syropu Delabarre, tak zwanego SYROPU DO ZĘBÓW, którym się naciera dziąsła małych dzieci dla ułatwienia wyrzynania się zębów, jeżeli nieopatrzony podpisem **Dra DELABARRE**, jest fałszerstwem i naśladowictwem.

Papka hygieniczna, pożywna dla małych dzieci, starców, osób osłabionych i powracających do zdrowia.

Kit do Zębów z Gutta-Perki, bardzo łatwy i dogodny do plombowania zębów spróchniałych samym sobie.

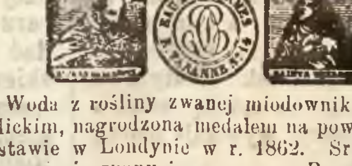
Mixtury osuszająca i chlorofeniczna, do osuszania zębów spróchniałych przed zaplombowaniem.

PARYŻ-Skład główny przy ulicy Montmartre, 4.

Dostać można: w WARSZAWIE w składach materjałów aptecznych PP. Gallego i Spiessa; w WILNIE w składach PP. Grużewskiego i Chróscickiego; w KIJOWIE w aptece Braci Marcińczyk; w KRAKOWIE w aptece P. Trauczyńskiego; we LWOWIE i w POZNANIU w aptekach PP. Mikolascha i Dra Maukewicza.

Eau de Mélisse des Carmes

P. Boyer na ulicy **Taranne, 14;** w Paryżu.



Woda z rośliny zwanej miodownikiem karmelickim, nagrodzona medalem na powszechnej wystawie w Londynie w r. 1862. Środek ten powszechnie znany i używany w Paryżu przeciw: **cholerze, apopleksjom, sparaliżowaniu, zemdleniu, migrenom, boleści i rznięciu w żołądku, niestrawności** i t. d. 1870 6—26

Skład główny we Lwowie w aptece p. P. MIKOLASCH, w magazynie galanteryjnym p. RUDOLFA SCHWARZA, i handlu galanter. KAMILA STRZYŻOWSKIEGO, w Brodach w aptece p. Kullak, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego.

Nasiona

BURAKÓW pastewnych

Olbrzymie piloty	kor. 20 zł.	gar. 80 c.		
„ Pohla	„ 20 „	„ 80 „		
Bawarskie i Oberndorfskie	„ 18 „	„ 70 „		
Różne mieszane i białe	„ 15 „	„ 48 „		
Marchew pastew. olbrzym.	„ 14 „	„ 45 „		

Arbazy olbrzymie pastewne gar. 1 zł. 55 c

Kukurudza amerykańska „koński ząb" 100 ft. 18 zł. funt 22 c.

Turnips prawdziwy angielskie funt po 80 c., 90 c. i po 1 zł.

Rzepa ścierniowa 100 ft. 48 zł., przy 10 ft. po 60 ct., funt po 65 c.

poleca 2469 6—?

Główny skład Nasion

Teofila Łuckiego

we Lwowie, plac Halicki l. 14 obok Banku hyp.

PRAWDZIWE

PIGUŁKI MORISONA

najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 1840 36—48

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, w Brodach w apt. M. Kullak.

2546 **Hopfen-Journal** 2—3

wychodzi tygodniowo trzy razy. Prenumerata ćwierćroczna 3 złr. — Zamówienia przyjmuje **Alb. Sertz,** Hopfenmakler, **Nürnberg.**

A. Maczuskiego

cesar. i król. środek do barwienia włosów. wyl. uprzywil.

Ekstrakt z Orzechów

do farbowania włosów na **blond, brunatno** lub **czarno.** Sporządzany z zielonej łupiny orzechów, zdrowiu i włosom najzupełniej nieszkodliwy, farbuje włosy w pięciu minutach pięknie i trwale na **blond, brunatno** lub **czarno**, nie walając ani skóry na głowie ani bielizny.

1 flak. płyn. Ekstraktu z orzechów		3 złr.
1 słoik Pomady	dto	2 „
1 flakon Olejku orzechowego		2 „
½ dto	dto dto	1 „

Violette de Mars,

pysznie woniejąca perfuma ze świeżych fiołków tegorocznych,

Perfumy fiołkowe po złr. 2 flakon po złr. 1 i 70 ct.

Prawdziwe do nabycia:

w składzie parfumeryj Maczuskiego

we Wiedniu, Kärtnerstrasse 26.

We LWOWIE u W. Boczkowskiego kup.
„ „ u L. Sedlak i Progulski „
„ „ „ K. Strzyżowskiego „
„ KRAKOWIE u Józefa Jahna i Wilhelma Fenza. 2522 3—12

Treńczyńskie CIEPLICE

we Węgrzech.

Od dawna sławne cieplice siarczane od 29 do 32° R.

przeciw podagrze, reumatyzmowi, newragliom, sparaliżowaniu, słabościom naskórnym i w kościach, syfilistycznym i szkrofułom.

Sezon od 1. maja do końca września

Dla dogodności Publiczności obstarano się najtroskliwiej pod względem pomieszczenia, leczenia, rozrywek i urządzenia kąpielowego.

Lekarze kąpielowi: Dr. Edward Nagel z Wiednia i dr. Seb. Ventura, król. pruski radca zdrowia. 2056 12—12

Zakład zdroju
Jego Eksc. br. Sina.

Wichera & Kerman

jeneralni reprezentanci firmy

Clayton & Shuttleworth



utrzymują na swych składach

we Lwowie, w Czerniowcach i w Proskurowie

wielki wybór maszyn i narzędzi rolniczych,

w szczególności:

Grabie nowo ulepszone całkiem z kutego żelaza, jedno i dwu konne z zębami ze stali sprężynowej, z koziołkiem lub bez tegoż Claytona & Shuttlewortha.

Oryginalne amerykańskie grabie „Ithaka" z koziołkiem lub bez tegoż w cenie zł. 160, 148, 140, 130 w. a.

Johnstona dwukołowe **kosiarki** całkiem z kutego żelaza z dwoma nożami w cenie 325 zł. w. a.

Johnstona dwukołowe kombinowane **żniwiarko-kosiarki** z dwoma stalowymi aparatami do żęcia w cenie 620 zł. w. a.

Johnstona nowo ulepszone **żniwiarki** z dwoma nożami w cenie 510 zł.

Bukeye dwukołowe kombinowane **żniwiarko-kosiarki** z dwoma stalowymi aparatami do żęcia i czterma nożami w cenie 560 zł.

Bukeye dwukołowe żniwiarki w cenie 445 zł. w. a.

Poprawne **Samuelsona** żniwiarki **„ROYAL"** z przyrządem do transportu po wązkich drogach w cenie 430 zł.

Champion dwukołowe kombinowane **żniwiarko-kosiarki** kompletne 580 zł. które to żniwiarki w miesiącu czerwcu b. r. po wyżwymienionych cenach do wszystkich stacyj kolejowych Galicji dostawiamy.

Zestawienie i użycie nabytych żniwiarek mogą nadzorcy pp. komitentów w naszych zakładach bezpłatnie się wyuczyć, jak niemniej chętnie wysyłamy na żądanie monterów w tym celu za zwykłem wynagrodzeniem, jeżeli tylko możność potemu będzie. 25 8 1—3

Cenniki wysyłamy gratis i franco.

Wichera & Kerman,

skład fabryczny i komisowy dla maszyn rolniczych

we Lwowie, w Czerniowcach i w Proskurowie.

Olejek do uszu

C. Chopa, aptekarza w Hamburgu, leczy **głuchotę,** jeżeli takowa nie pochodzi z urodzenia, i usuwa wszelkie z głuchotą połączone choroby. Flakonik 1 złr. 25 ct. Z opakowaniem przy wysyłkach na prowincję o 20 ct. więcej. Do nabycia we **Lwowie w apt. Zygmunta Ruckera.** 2392 9—12

Tamże dostać można niezawodny środek przeciw **kaszlowi, chrypce, zaflegmieniu i astmie** po 50 ct. Za opakowanie 20 ct.

Piwowar,

znający jak najpraktyczniej swój fach, mogący wykazać się chlubnemi świadectwami rozmaitych zakładów, browarów w Niemczech, poszukuje stałej posady. Na żądanie kaucja złożona być może. Adres: J. Piotrowski. Societets-Brauerei zu Waldschlösschen in Dresden. 2509 3—3

Prawdziwe



przez Jego Cesarską Mość **ponownie** przywilejem odszczególnione, przez fakultet medyczny badane, i za praktyczne uznane, tysiąckrotnie doświadczone

Arkanum

do zupełnego wytępienia szczurów, myszy, myszy polnych i kretów.

Środek ten usiłują naśladować. Niesfałszowany do nabycia: we **Lwowie w handlu korzennym F. W. Królikowskiego** przy ul. Kopernika, w Rzeszowie u Ignacego Schaittera i Spółki; w Przemyślu u Franciszk Gaideczki; w Krakowie u Józefa Jahna i Wilhelma Fenz. Listowne zamówienia wysyłają się odwrotnie za pobraniem pocztowem. Cena dozy Arkanum **1 złr. 10 ct.** mniejszej **90 ct.** 1968 6—(

Nowe wyciągi z codziennie nadchodzących listów.

Kupione u p. uprzyw. Arkanum okazało się tutaj bardzo skutecznem, upraszam o niezwłoczne przysłanie trzy dozy.

Lahatschowits, 17. marca 1873

Z uszanowaniem
Hrabina Serenyi w. r.

Upraszam o przysłanie nam dwie dozy waszego rzeczywiście wybornego Arkanum na szczury itp.

Ernsthrunn, 3. marca 1873.

Z uszanowaniem
Zarząd dóbr księcia Reus.

Zawierzaj doświadczonemu!

Według świadectwa z dnia 7. kwietnia 1868 chemika sądu krajowego i profesora chemii v. Kletzińsky, zbadany sądownie

Dr. Millera,

Balsam prezerwatywny

przeciw kurczom.

Balsam ten pomaga według świadectw lekarskich znakomitości, i jest doświadczonym środkiem przeciw niestrawności, osłabnieniu żołądku, kurczom żołądkowym, wzdęciu, wymiotom, kolkom, djareji i cholerynie. Balsam ten jest również bardzo skutecznym przeciw zimnicy. Cena flakonu oryg. wraz z przepisem użycia 1 zł. 50 ct. półflakonu 80 ct. Za wysłanie pocztą 20 ct.

Dr. Millera,

Sok z mchu roślinnego

zadziwiający w swych skutkach na katar, katar płucowy, zastarzały kaszel, długą chrypkę, zaflegmienie, zapalenie krtani i tchawicy, chronicznym katarom płuc, nawet w tuberkułach używany bywa z dobrym skutkiem. 1943 11—15

Ten sok z mchu roślinnego w oryginalnych słoikach dla dzieci i dorosłych z przepisem użycia 50 ct. Za opakowanie pocztą 20 ct.

Główny skład dla **Galicji** w apt. **Zygmunta Ruckera** we **Lwowie.**

W gmachu

Zakładu nar. im. Ossolińskich

będzie do wynajęcia **od 15. sierpnia r. b.** lokal na 1em piątrze, składający się z 7miu **pokoi i 2 przedpokoi** z 4ma osobnymi wychodami, **stosowny na umieszczenie biur.**

Dokładniejszą wiadomość powziąć można w kancelarji administracyjnej Zakładu. 2352 6—6

Lwów d. 19. maja 1874.

Bank galicyjski

dla handlu i przemysłu w Krakowie

począwszy od d. 1. lipca b. r. wypłacać będzie

kupon lipcowy 1874

od swych akcyj zakładowych z 40% wpłatą po . 1 złr. **50** ct.
akcyj pierwszeństwa z pełną wpłatą zł. 100 po **50** ct.

oraz **wylosowane w dniu 27. maja b. r.** akcje pierwszeństwa

nr. 232, 350, 359, 421, 550, 578, 819, 1561, 1602, 1645, 1794, 2009, 2303, 2431, 2605, 2775, 2937, 3065, 3104, ·171, 3591, 3700

po zł. 200 za akcją.

Wypłatę wylosowanych akcyj i kuponów uskutecznia kasa Banku galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu, kuponów zaś

- w **Krakowie** kasa Banku
- we **Lwowie** Filia c. k. uprzyw. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu;
- w **Tarnowie** dom komisowy banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu·
- w **Wiedniu** Anglo Oesterreichische Bank:
- w **Berlinie** Mitteldeutsche Creditbank Filiale Berlin.

Kraków d. 20. czerwca 1874.

2578 1—1 **Dyrekcja.**

Mattoni & Co.

c. k. uprzyw. fabryka mułu mineralnego, w Franzensbad w Czechach, poleca swoje artykuły nieoszacowane, używane jako środki uzupełniające kurację w domu po sławnych **kąpielach z mułu mineralnego w Franzensbadzie**, a mianowicie:

mineralną sól mułową (suchy ekstrakt mułowy) do kąpieli i mycia się,
mineralną zolę mułową (płynny wyciąg mułowy) do kąpieli i mycia się,
mineralny muł do kąpieli i na okłady.

Takowe używają się ze skutkiem przeciw **niedokrewności, bladaczce, skrofułom, szkorbutowi, reumatyzmowi, newralgiom,** osobliwie w **słabościach kobiecych.** 2377 6—6

Dokładne broszury o kuracjach udzielają bezpłatnie

Mattoni & Comp. k. u. k. Hoflieferanten, Franzensbad.

Zarząd fabryki wyrobów glinianych

pod firmą MAURYCY BARUCH

w Łagiewnikach pod Krakowem.

Ma honor uwiadomić niniejszem Szanowną Publiczność, iż wyłączną ajencję sprzedaży swych wyrobów dla wschodniej Galicji, oddał od dnia 1. maja 1874 Wmu panu 2234 4—6

Juljuszowi Gablenz we Lwowie.

Staraniem fabryki będzie wszelkie zamówienia na piece pokojowe z kafli porcelanowych, jako też z kafli zwykłych czystej białej polewy, kominki salonowe, ozdoby architektoniczne i wszelkie gatunki cegły ogniotrwałej, gzymsowej, pustej, drenów itp. do zupełnego zadowolenia Szanownej Publiczności po cenach umiarkowanych wykonać.

Wzory, fotografie zdjęte z natury i cenniki mogą być przejrzane u Wgo pana Juljusza Gablenz we Lwowie, oraz w fabryce w Łagiewnikach lub w kancelarji młynów parowych w Podgórzu.

Łagiewniki 30. kwietnia 1874. **Zarząd Fabryki.**

C. k. uprz. kolej Dniestrzańska.

ROZKŁAD JAZDY

ważny z dniem 1. lipca 1874 aż do odwołania.

2585 1—2

Pociągi Nr. **1, 2, 7** i **8** kursują codziennie; pociągi Nr. **5** i **6** kursują codziennie z wyjątkiem Soboty; wreszcie pociągi Nr. **3** i **4** kursują w nocach z Niedzieli na Poniedziałek, z Wtorku na Środę i z Czwartku na Piątek. Przy pociągach Nr. **1, 2, 3** i **4** na głównej linji znajdują się wozy osobowe **1, 2,** i **3.** klasy, zaś przy pociągach odnogi do Borysławia Nr. **5, 6, 7** i **8** tylko wozy osobowe **2.** i **3.** klasy.

Z Chyrowa do Stryja

Mile	Kilometer	Stacje		Pociąg mięszany Nr. I. g.	m.	Nr. III g.	m.
		Kraków	Odj.	10	36	11	13
		Lwów	„	5	5	5	5
		Przemyśl	„	8	34	9	1
		Chyrów (Rest.)	„	10	42	11	47
$1.^{5}$	$10.^{2}$	Głęboka	„	11	5	12	9
$2.^{2}$	$16.^{8}$	Nadyby	„	11	20	12	23
$3.^{9}$	$30.^{2}$	Sambor (Rest.)	„	12	1	1	1
$5.^{9}$	$44.^{9}$	Dublany	„	12	40	1	38
8.	$60.^{7}$	Dobrowlany	„	1	17	2	16
$9.^{7}$	$73.^{7}$	Drohobycz (Rest.	„	2	7	3	6
$11.^{3}$	86.	Gaje wyżne	„	2	41	3	40
$13.^{3}$	$100.^{9}$	Stryj (Rest.)	Przj.	3	13	4	12
		Stryj „	Odj.	4	—	5	20
		Lwów	Przyj.	7	23	8	—

Ze Stryja do Chyrowa

Mile	Kilometer	Stacje		Pociąg mięszany Nr. II g.	m.	Nr. IV g.	m.
		Lwów	Odj.	7	22	8	30
		Stryj (Rest.)	„	11	23	12	24
$1.^{9}$	$14.^{8}$	Gaje wyżne	„	12	1	1	—
$3.^{5}$	$27.^{2}$	Drohobycz (Rest.)	„	12	41	1	39
$5.^{2}$	$40.^{1}$	Dobrowlany	„	1	15	2	12
$7.^{3}$	56.	Dublany	„	1	55	2	40
$9.^{3}$	$70.^{6}$	Sambor Rest.	„	2	42	3	35
11.	84.	Nadyby	„	3	14	4	5
$11.^{9}$	$90.^{7}$	Głęboka	„	3	31	4	20
$13.^{3}$	$100.^{9}$	Chyrów (Rest.)	Przyj.	3	56	4	44
		Chyrów „	Odj.	4	28	5	14
		Przemyśl	Przyj.	6	9	6	38
		Lwów	„	9	45	10	50
		Kraków	„	5	39	3	18

Mile	Kilometer	Z Drohobycza do Borysławia		Pociąg mięszany Nr. V g.	m.	Nr. VII g.	m.
		Drohobycz	Odj.	6	30	2	45
$0.^{4}$	$9.^{0}$	Budka Nr. 2a.	„	6	40	2	35
$1.^{5}$	$11.^{6}$	Borysław	Przyj.	7	7	3	22

Mile	Kilometer	Z Borysławia do Drohobycza		Pociąg mięszany Nr. VI g.	m.	N. VIII g.	m.
		Borysław	Odj.	9	30	4	—
$1.^{1}$	$8.^{6}$	Budka Nr 2a	„	7	59	4	29
$1.^{5}$	$11.^{6}$	Drohobycz	Przyj.	8	7	4	37

Czas obliczony jest według zegaru lwowskiego.
Bliższe szczegóły podadzą plakaty.

C. k. uprzyw. kolej Dniestrzańska.

(Przedruk nie będzie honorowany.)

Filia c. k. uprzywil. austr.

ZAKŁADU KREDYTOWEGO

dla handlu i przemysłu we Lwowie,

wydaje od 1. kwietnia r. b. począwszy

5% ASYGNATY KASOWE

z 14-dniowym terminem wypowiedzenia

i podaje niniejszem do ogólnej wiadomości, że wszystkie przed 1. kwietnia r. b. wydane asygnaty kasowe z 8-dniowym i względnie 14-dniowym terminem wypowiedzenia w obiegu znajdujące się, od dnia 15. kwietnia r. b. począwszy, po 5 od sta za 14- a po 5½ od sta za 30-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą.

Lwów 28. marca 1874. 1911 11—?

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.